

# misjonarz

Nr 10 • październik 2011

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

**Totus Tuus.  
W szkole Maryi**

**Zambijski duch  
przedsiębiorczości**





Papieskie Orędzie  
na Światowy Dzień Misyjny 2011 r. .... 3  
bp Anders Arborelius OCD  
**Totus Tuus. W szkole  
Maryi** ..... 6



Jacek Gniadek SVD  
**Zambijski duch przedsiębiorczości** ..... 8  
Papieskie intencje misyjne ..... 10  
W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD  
**Posłani** ..... 11  
Władysław Madziar SVD  
**Kaya-yoo** ..... 12  
Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSpS  
**Matka miłości** ..... 13  
Adam Wąs SVD  
**Mystyczna poezja o miłości i Bogu** ..... 16  
Rozmowa z o. Zenonem Szabłowińskim SVD  
**O teologii moralnej i moralności  
w Papui Nowej Gwinei** ..... 20



Lidia Popielewicz  
**Tak Bóg umiłował świat**..... 22  
Śluby wieczyste braci: ..... 24  
Grzegorz Kendik SVD  
**Być BRATEM dla każdego** ..... 24  
Piotr Piedziwicz SVD  
**Idźcie i głoscie: bliskie jest królestwo  
niebieskie** ..... 25  
Szymon Porwoł SVD  
**Żyć inaczej** ..... 26  
Świat misyjny:  
**Węgry** ..... 27  
Małgorzata Zygar SSpS  
**Po 60. latach ponownie na Węgrzech** ..... 28  
Gergorius Lelang Atulolon SVD  
**Ośrodek Jana Pawła II** ..... 32

### W następnych numerach:

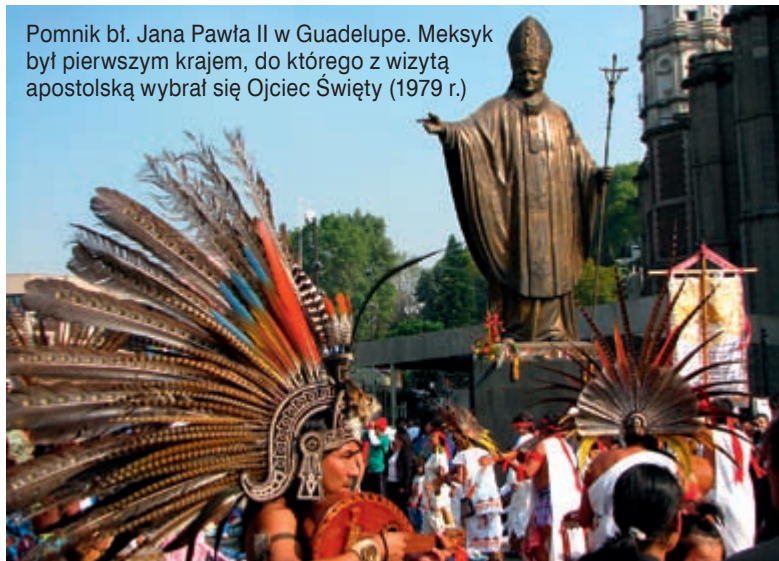
- ✓ Jan Wróblewski SVD, Nieśmy Chrystusa
- ✓ Franciszek Martyna SVD, Niezwykłe Indie

Okladka I: Br. Grzegorz Kendik SVD podczas składania  
ślubów wieczystych w Górnej Grupie, 26 czerwca 2011 r.  
Misjonarz posłany do Angoli fot. Paweł Wodzień SVD

Okladka IV: W wiosce na Papui Nowej Gwinei  
fot. Walenty Gryk SVD

Pomnik bł. Jana Pawła II w Guadelupe. Meksyk  
był pierwszym krajem, do którego z wizytą  
apostolską wybrał się Ojciec Święty (1979 r.)

fot. Tomasz Szyszka SVD



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

„Nie możemy być spokojni, jeśli pomyślimy, że po dwóch tysiącach lat wciąż są narody, które nie znają Chrystusa i nie słyszały jeszcze Jego orędzia zbawienia. Co więcej, powiększa się też rzesza osób, którym wprowadzie była głoszona Ewangelia, ale zapomnieli o niej i oddalili się od niej, nie utożsamiają się już z Kościołem” – napisał Ojciec Święty Benedykt XVI w orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny, przypadający na niedzielę 23 października. Gorąco polecam uważną lekturę tekstu papieskiego, aby móc odczytać przesłanie, skierowane do każdego wierzącego w Chrystusa. Warto zadać sobie pytanie: Co z tego przesłania wynika i jak ją mogę na nie odpowiedzieć? Podpowiedź w szukaniu odpowiedzi na to pytanie można znaleźć w komentarzu s. Anny Klewek SSpS do papieskiej intencji misyjnej czy w tekście autorstwa o. Jana J. Stefanów SVD „Posłani”.

Bł. Jana Pawła II, którego wspomnienie liturgiczne zostało wyznaczone na 22 października – dzień jego ingresu na Stolicę Piotrową, nazwano Wielkim Misjonarzem. Jako Proboszcz wszystkich parafii świata chciał dotrzeć do jak największej liczby krajów, aby móc spotkać się z chrześcijanami na wszystkich kontynentach. Odwiedzał również rzymskie parafie, sukcesywnie wyznaczając spotkania z wiernymi. Jednak to nie tylko dane statystyczne dotyczące liczb związanych z tymi pielgrzymkami robią na nas wrażenie, ale przede wszystkim sposób spotykania się błogosławionego papieża z ludźmi – wielkimi tłumami i indywidualnym człowiekiem. Dlaczego? Bo to „człowiek jest drogą Kościoła”, jak powiedział. I dlatego do każdego człowieka starał się dotrzeć, niosąc Chrystusa – i w swoich homiliach, i w rozmowach oficjalnych czy prywatnych, nawet tych nieplanowanych.

1 maja br., w Niedzielę Miłosierdzia, Jan Paweł II został ogłoszony błogosławionym. Zaraz potem były odprawiane, nie tylko w Polsce, Msze św. dziękczynne za tę beatyfikację. Echo tych wydarzeń znajdziemy też w tym numerze „Misjonarza” – homilię bp. Andersa Arborelius OCD ze Szwecji, który wspomina m.in. swoje spotkania z papieżem z Polski.

Cieszy również to, że właśnie w tym numerze znalazły się teksty trzech braci werbistów, którzy zostali posłani w świat lub do przybyszów z innych krajów – imigrantów w Polsce. Otoczmy ich swoją modlitwą, a będzie to pierwszy krok uczyniony w odpowiedzi na orędzie na Światowy Dzień Misyjny.

Lidia Popielewicz

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/360/2011 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Małgorzata Bogusiak, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145  
Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyfanych tekstów. [www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)



# ZGLOBALIZOWANY ŚWIAT PILNIE POTRZEBUJE EWANGELIZACJI

*Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam (J 20,21)*

Benedykt XVI

**Z** okazji Jubileuszu Roku 2000 czcigodny Jan Paweł II na początku nowego tysiąclecia ery chrześcijańskiej stanowczo podkreślił potrzebę odnowienia zobowiązania, by nieść wszystkim orędzie Ewangelii „z takim samym entuzjazmem jak pierwsi chrześcijanie” (por. list apostolski *Novo millennio ineunte*, 58). Jest to najcenniejsza posługa, jaką Kościół może ofiarować ludzkości i każdej osobie, poszukującej głębokich racji, by żyć pełnią swojego życia.

Dlatego też to właśnie wezwanie rozbrzmiewa każdego roku w czasie obchodów Światowego Dnia Misyjnego. Nieustanne głoszenie Ewangelii ożywia bowiem także Kościół, jego zapał, jego ducha apostolskiego, odnawia jego metody duszpasterskie, tak aby zawsze odpowiadały nowym sytuacjom – również tym, które wymagają nowej ewangelizacji – i by ożywiały je zapał misyjny: „Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajduje

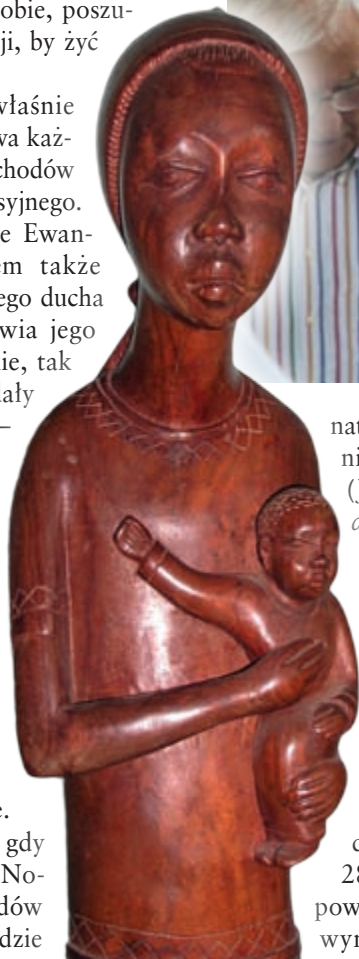


foto. Waldemar Kus SVD, Angola

foto. Paweł Wodzień SVD

Procesja w Górnej Grupie w czasie oktawy Bożego Ciała, 26 czerwca 2011 r.



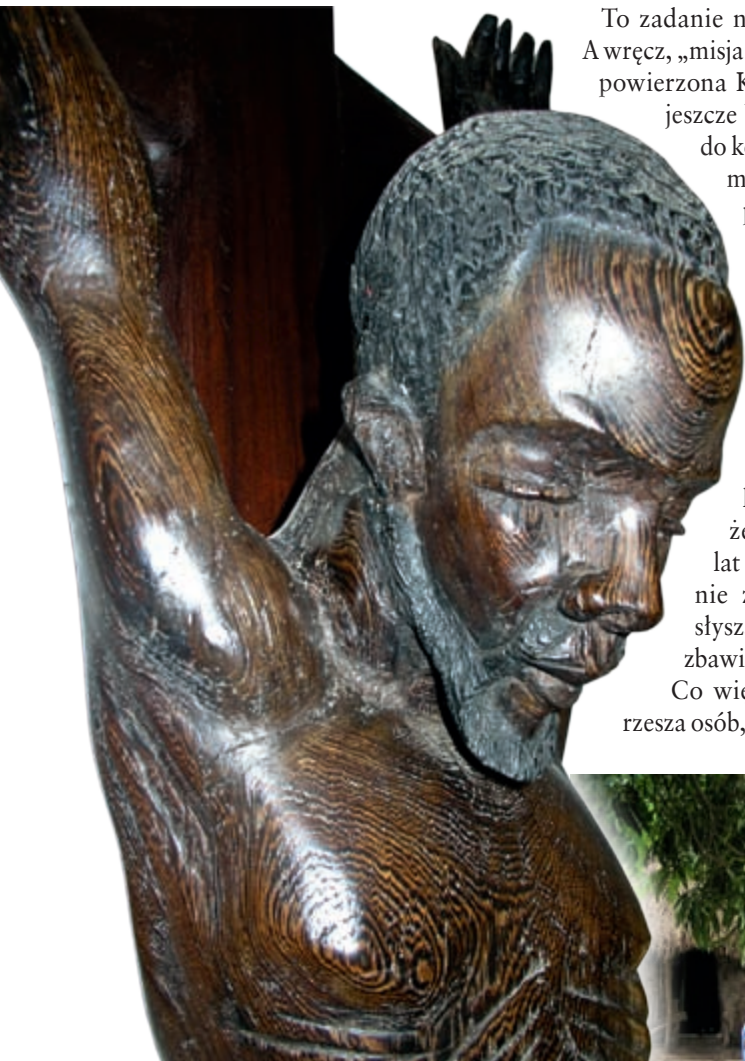
natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej” (Jan Paweł II, encyklika *Redemptoris missio*, 2).

## Idźcie i głoscie

Ten cel jest wciąż stawiany na nowo przez sprawowanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii, która kończy się zawsze powtórzeniem polecenia zmartwychwstałego Jezusa, skierowanego do apostołów: *Idźcie...* (Mt 28,19). Liturgia jest zawsze powołaniem „ze świata” i nowym posłaniem „do świata”,

aby dawać świadectwo temu, czego się doznało: zbawczej mocy Słowa Bożego, zbawczej mocy tajemnicy paschalnej Chrystusa. Wszyscy, którzy spotkali zmartwychwstałego Pana, czuli potrzebę, by powiedzieć o tym innym, tak jak dwaj uczniowie z Emaus. Po tym, jak rozpoznali Pana przy łamaniu chleba, *w tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu* i opowiedzieli im o tym, co przydarzyło się im w drodze (por. Łk 24,33-34). Papież Jan Paweł II napominał, byśmy „czuwali, byli gotowi rozpoznać Jego oblicze i spieszyć do braci, aby nieść im wspaniałą nowinę: »Widzieliśmy Pana!«” (por. list apostolski *Novo millennio ineunte*, 59).





To zadanie nie przestało być pilne. A wręcz, „misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy (...) obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły” (Jan Paweł II, encyklika *Redemptoris missio*, 1). Nie możemy być spokojni, jeśli pomyślimy, że po dwóch tysiącach lat wciąż są narody, które nie znają Chrystusa i nie słyszały jeszcze Jego orędzia zbawienia.

Co więcej, powiększa się też rzesza osób, którym wprawdzie była

## Współodpowiedzialność wszystkich

Misja powszechna obejmuje wszystkich, wszystko i zawsze. Ewangelia nie jest wyłącznym dobrem tego, kto ją otrzymał, ale jest darem, którym trzeba się dzielić, wspaniałą nowiną, którą należy przekazywać. A ten dar-zadanie powierzony jest nie tylko nielicznym, ale wszystkim ochrzczonym, którzy są *wybrany plemieniem, (...) narodem świętym, ludem (Bogu) na własność przeznaczonym* (1 P 2, 9), aby głosił Jego cudowne dzieła. Obejmuje ona również wszelkie rodzaje działalności. Poświęcanie uwagi ewangelizacyjnej działalności Kościoła w świecie i współpraca w niej nie mogą ograniczać się do paru momentów i szczególnych okazji, nie można ich też traktować jako jednego z wielu rodzajów czynności duszpasterskich: wymiar misyjny Kościoła jest istotny, dlatego trzeba mieć go zawsze na uwadze.

Chrystus w angolskiej kaplicy

## Wszystkim

➔ Ewangelia jest głoszona wszystkim narodom. Kościół „z natury swojej jest misyjny, ponieważ bierze początek z misji Syna i misji Ducha Świętego, zgodnie z zamysłem Boga Ojca” (II Sobór Watykański, dekret *Ad gentes*, 2). Taka jest „łaska i właściwe powołanie Kościoła; wyraża najprawdziwszą jego tożsamość. Kościół jest dla ewangelizacji” (por. Paweł VI, adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 14). W związku z tym nie może on nigdy zamykać się w sobie. Zakorzenia się w określonych miejscach, aby iść dalej. Jego działanie, zgodnie ze słowem Chrystusa i pod wpływem Jego łaski oraz Jego miłości, uobecnia się w pełnym wymiarze we wszystkich ludziach i narodach, aby doprowadzić ich do wiary w Chrystusa (por. *Ad gentes*, 5).

zdjęcia: Waldemar Kus SVD



O. Krzysztof Ziarnowski SVD na misji w Angoli



W Angoli

głoszona Ewangelia, ale zapomniały o niej i oddaliły się od niej, nie utożsamiają się już z Kościołem; a liczne środowiska, także w społeczeństwach tradycyjnie chrześcijańskich, nie chcą się otworzyć na słowo wiary. Dokonuje się przemiana kulturowa, której sprzyjają także globalizacja, prądy myślowe i panujący relatywizm; przemiana, której rezultatem jest mentalność i styl życia nieuwzględniające przesłania ewangelicznego, jak gdyby Bóg nie istniał, a afirmujące jako cel życia dążenie do dobrobytu, łatwego zarobku, kariery i sukcesu, nawet kosztem wartości moralnych.

Ważne jest, aby zarówno poszczególni ochrzczeni, jak i wspólnoty kościelne interesowali się misją nie sporadycznie i okazjonalnie, ale w sposób trwały, jako formą życia chrześcijańskiego. Dzień Misyjny nie jest odosobnioną chwilą w ciągu roku, ale cenną okazją do refleksji nad tym, czy i jak odpowiadamy na powołanie misyjne; jest to odpowiedź o zasadniczym znaczeniu dla życia Kościoła.

## Ewangelizacja globalna

Ewangelizacja jest procesem złożonym i obejmuje różne elementy. Jednym z nich, do których w działalności misyj-



nej przywiązywano zawsze szczególną wagę, jest solidarność. Jest to również jeden z celów Światowego Dnia Misyjnego, który za pośrednictwem Papieskich Dzieł Misyjnych zachęca do pomocy w realizacji zadań ewangelizacyjnych na terenach misyjnych. Polega ona na wspieraniu instytucji, niezbędnych do utrwalania i umacniania Kościoła przez katechistów, seminarzystów, kapłanów; a także na wnoszeniu wkładu w polepszanie warunków życia osób w krajach, w których występują w najpoważniejszej formie zjawiska ubóstwa, niedożywienia, zwłaszcza dzieci, chorób, niedostatku opieki medycznej oraz instytucji oświatowych.

To również wchodzi w zakres misji Kościoła. Głosząc Ewangelię, ma on na względzie życie ludzkie w pełnym jego znaczeniu. Jest niedopuszczalne, podkreślał sługa Boży Paweł VI, aby w ewangelizacji nie były brane pod uwagę



fol. Jerzy Kuzma SVD



O. Emil Kałka SVD w Angoli

kwestie dotyczące promocji człowieka, sprawiedliwości, wyzwolenia z wszelkiego rodzaju ucisku, oczywiście z poszanowaniem autonomii sfery politycznej. Brak zainteresowania doczesnymi problemami ludzkości byłby równoznaczny z „zapominaniem nauki Ewangelii o miłości bliźniego, cierpiącego i będącego w potrzebie” (por. *Evangelii nuntiandi*, 31; 34); nie byłoby to zgodne z postępowaniem Jezusa, który *obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości* (Mt 9,35).

Tak więc przez współodpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła chrześcijanin staje się budowniczym jedności, pokoju, solidarności, które dał nam Chrystus, i współpracuje w urzeczywistnianiu zbawczego planu Boga w stosunku do całej ludzkości. Wyzwania, które przed nią stają, wymagają od chrześcijan, by podążali razem z innymi, a misja jest integralną częścią tej wędrówki ze wszystkimi. Na tej drodze niesiemy, choć w naczyniach glinianych, nasze powołanie chrześcijańskie, nieoceniony skarb Ewangelii, żywe świadectwo o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał,

Dzień Prezentacji Kultur zorganizowany przez Divine Word University w Madang, Papua Nowa Gwinea

którego spotyka się i w którego wierzy w Kościele.

Niech Dzień Misyjny ożywia w każdym pragnienie i radość z wychodzenia naprzeciw ludzkości i niesienia wszystkim



fol. Tomasz Szyszka SVD

Boliwijka w odświętnym stroju

Chrystusa. W Jego imię udzielam wam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego, w szczególności tym, którzy najbardziej trudzą się i cierpią dla sprawy Ewangelii.

**Benedykt XVI**

Watykan, 6 stycznia 2011 r.,

Uroczystość Objawienia Pańskiego

za: [www.pdrw.missio.org.pl](http://www.pdrw.missio.org.pl)

i [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl)



bp Anders Arborelius OCD

# Totus Tuus. W szkole Maryi

8 czerwca 1989 r. w tej katedrze został powitany Jan Paweł II jako gość naszej diecezji. Chciałbym powtórzyć to, co wówczas powiedział do nas: „W tej katedrze, centrum życia duchowego diecezji sztokholmskiej, dziękuję Bogu razem z wami za dar wiary, jaki otrzymaliście i proszę Go o umocnienie was w miłości do Chrystusa i Jego Kościoła, a także o podjęcie odpowiedzialności za głoszenie radosnej nowiny dla innych. Dziś Chrystus wzywa każdego z nas, aby mówić do serca Szwecji”. Oto teraz w tej katedrze, sercu naszej diecezji, chcemy dziękować Bogu za to, że bł. Jan Paweł II może nadal umacniać nas w miłości do Chrystusa i Jego Kościoła. Wszyscy, którzy w jakiś sposób mieliśmy kontakt z nim, możemy świadczyć, że on rzeczywiście miał zdolność umacniania nas w miłości do Chrystusa. Dzisiejsza Ewangelia całkowicie wpisuje się w osobę Jana Pawła II, który podobnie jak jego poprzednik Piotr, kochał swojego Pana bardziej niż inni i chciał być pasterzem swoich owiec. Sprawował on urząd Piotrowy – którym jest służba miłości, prawdzie i jedności – całkowicie w mocy Ducha Świętego.

Kiedy Jan Paweł II został ogłoszony papieżem, byłem obecny na placu św. Piotra, gdyż studiowałem wówczas w Rzymie. „Nie lękajcie się!” – to były jego pierwsze słowa, jakie usłyszeliśmy, ponieważ zawsze potrzebujemy umocnienia zarówno w naszym zaufaniu do Chrystusa, jak i odwadze pójścia za Nim i głoszenia Jego nauki. Jan Paweł II miał szczególną zdolność, aby rozniecać we wszystkich nieskrępowaną odwagę i radość wiary. Im był starszy, tym stawał się młodszy sercem i tym bardziej przyciągał młodych magnetyczną siłą Ducha Świętego. Uczestniczyłem w Światowych Dniach Młodzieży w Rzymie i Toronto i doświadczyłem jego ojcowskiej wrażliwości, a jednocześnie ciepłego humoru, któremu nie mógł oprzeć się żaden młody człowiek. Kiedy Jan Paweł II odprawiał Mszę św. 10 czerwca 1989 r. na Borggården w Vadstenie dla katolickiej młodzieży krajów nordyckich, mówił wprost do ich serc:



Obrazek z błogosławieństwem kapłańskim o. Alojzego Szczepanka SVD, misjonarza w Demokratycznej Republice Konga, wydany z okazji 25-lecia kapłaństwa

„Młodzi z krajów nordyckich! Pamiętajcie, że najgłębszy sens życia jest w dawaniu. Pamiętajcie, że nasza wola dawania jest proporcjonalna do wielkości naszej miłości – kiedy nasza miłość jest pełna, także dar jest pełny. Tak, kochani młodzi, pamiętajcie o Dawcy!”.

Tak, większym błogosławieństwem jest dawanie aniżeli branie. O tej ewangelicznej prawdzie wszyscy – młodzi i starsi – powinniśmy sobie wciąż przypominać. Jan Paweł II mógł to powiedzieć z niezwykłą siłą przekonania, ponieważ on sam żył tak, jak nauczał. Nikt nie miał wątpliwości co do jego całym sobą zaangażowania i zainteresowania osobą, z którą w danej chwili rozmawiał. Wielokrotnie dawałem świadectwo o tym, jak wielkie znaczenie dla mnie miało jego spojrzenie. Za każdym razem, kiedy miałem przywilej spotkać się z nim, to czułem, ale zarazem przeszywające spojrzenie nasuwało mi myśl, że właśnie tak musiał patrzeć Jezus na swoich uczniów – z wielką miłością i czułością, ale także ze smutkiem ze względu na nasze słabości i zranienia. Jednocześnie spojrzenie to było uzdrawiająca i przywracająca godność. Kiedy ktoś patrzy na nas w ten sposób, wzrastamy i tęsknimy za tym, aby odpowiedzieć na okazane nam zaufanie.

Pierwsza encyklika Jana Pawła II nosi tytuł *Redemptor hominis*. Kolekta mszalna w dniu jego wspomnienia również przypomina, że Jezus Chrystus jest jedynym Odkupicielem człowieka. Jezus cierpiał i umarł, zmartwychwstał i został uwielbiony, aby zbawić ludzkość i doprowadzić ją do jedności. Wielkim zadaniem Kościoła jest zawsze głosić tę naukę i objaśniać ją wszystkim. Ta fundamentalna zasada stanowiła



Dom rodziny Wojtyłów w Wadowicach

foto: Barbara Zięba

motyw przewodni pontyfikatu Jana Pawła II – pontyfikatu istotnie chrystocentrycznego. I znowu możemy przywołać dialog między Jezusem a Piotrem z dzisiejszej Ewangelii. Bardzo łatwo stawić sobie przed oczy życie Jana Pawła II jako wciąż trwającą jego rozmowę ze swoim Panem i Mistrzem. Właśnie dlatego jego życie może być inspirujące dla nas. Wszyscy jesteśmy powołani do „całkowitego zjednoczenia w miłości z Chrystusem” (św. Jan od Krzyża). Jan Paweł II urzeczywistnił to swoim życiem jako papież, ale my także możemy urzeczywistniać to w naszym życiu, bez względu na to, jakie obowiązki mamy do spełnienia. Jest to część radosnej nowiny: wszyscy jesteśmy powołani do uczestnictwa w pełni miłości, jaka istnieje między Ojcem i Synem w jedności Ducha Świętego.

*Totus Tuus* – „cały Twój”, to dewiza Jana Pawła II. Poświęcił on całe swoje życie Maryi, ponieważ Ona całkowicie poświęciła się Synowi. Maryja jest i pozostanie pośredniczką do Serca Jezusa. Nikt lepiej niż Ona nie może pomóc nam w przyjsciu do Jezusa. Jeżeli staniemy się uczniami w Jej szkole, szybko nauczymy



fol. Wiesław Dudar SVD

W kościele Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi

się sztuki miłości, poświęcenia i oddania. Jan Paweł II wciąż na nowo przypominał Ludowi Bożemu o wyjątkowej roli Najświętszej Marii Panny w naszym życiu i życiu Kościoła. Jeden z najpiękniejszych obrazów z życia Jana Pawła II to ten, kiedy pokornie nachyla się nad figurą Matki Bożej Fatimskiej, aby posłuchać, co Ona ma do powiedzenia. A były to słowa: „Jezus, Jezus”.

Maryja pomaga nam w coraz większym koncentrowaniu się na Jezusie. Ta prawda przyczyniła się także do tego, że Jan Paweł II stał się bojownikiem o jedność wszystkich chrześcijan. *Ut unum sint* – encyklika o ekumenizmie, w której papież pokornie pyta chrześcijan innych tradycji o to, w jaki sposób powinien być sprawowany urząd papieski, aby można było osiągnąć jedność.

On sam został przyjacielem przywódców innych Kościołów i związków religijnych, również abp. Bertila Werkströma. Tak, Jan Paweł II miał serce dla wszystkich. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć szczególnie jego przyjaźń z narodem żydowskim. Już w czasach swojej młodości w Wadowicach miał wielu przyjaciół wśród Żydów. A kiedy w jesieni życia wyciągnął drżącą rękę z kartką modlitwy i położył ją w Ścianie Płaczu w Jerozolimie, zdobył serce całego Izraela.

Jakie dziś przesłanie może mieć Jan Paweł II dla nas, katolików w Szwecji? Ponownie chciałbym zacytować jego słowa z kazania wygłoszonego w Globen 8 czerwca 1989 r.: „Dziś trzeba, aby wszyscy katolicy w Szwecji razem pracowali dla dobra wspólnego Kościoła. Zjednoczone Ciało Chrystusa musi zostać odbudowane dzięki bogatej różnorodności szwedzkiej kultury i wkładowi różnych grup etnicznych”. Być może możemy to potraktować jako jego duchowy testament dla nas. Jesteśmy wezwani, aby wspólnie umacniać jedność, jaką mamy w wierze katolickiej, i baczyć, aby całe to bogactwo, które sobą reprezentujemy, ubogacało i umacniało jedność między nami. Prosimy o to za wstawieniem Jana Pawła II w naszej diecezji, abyśmy byli coraz bardziej umacniani w jedności wiary, nadziei i miłości. Wtedy także i my będziemy mogli mówić do serca Szwecji i dawać wiarygodne świadectwo o Jezusie Chrystusie, który żyje i działa tu i teraz.



Homilia podczas Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację Jana Pawła II w katedrze w Sztokholmie, 2 maja 2011 r.  
Za: [www.katolskakyrkan.se](http://www.katolskakyrkan.se),  
tłum. ze szwedzkiego Lidia Popielewicz



Fotografia Lolka, późniejszego papieża Jana Pawła II

fol. Barbara Zięba





Jacek Gniadek SVD, Zambia

# ZAMBIJSKI DUCH PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

O. Jacek Gniadek SVD

**B**ł. Jan Paweł II w swojej ostatniej encyklice społecznej *Centesimus annus* (1991 r.) napisał, że człowiek pozbawiony możliwości zarabiania na życie dzięki własnej przedsiębiorczości, jest uzależniony od państwa i nie potrafi zrozumieć oraz w pełni odkryć swojej godności jako osoby stworzonej na obraz i podobieństwo samego Stwórcy.

dzona przez Kościół Baptystów. Złe zarządzanie doprowadziło szkołę do upadku. Musonda nie otrzymała kilkumiesięcznego wynagrodzenia. Doszła do porozumienia z zarządem upadłej szkoły i w ramach rekompensaty na 12 lat otrzymała prawo do prowadzenia szkoły w budynkach kościelnych bez płacenia czynszu.

„Początki były bardzo trudne – wspomina z dumą obecna właścicielka szkoły

przedsiębiorczyni wzięła pierwszy kredyt na zakup nowych ławek szkolnych. Pod zastaw poszedł otrzymany po mamie w spadku dom. O nowej inwestycji opowiada z przejęciem. Podnosi lekko do góry swój wzrok i mówi: „Za kilka lat moja siostra, również nauczycielka, przechodzi na emeryturę. Mamy pomysł na zbudowanie naszej własnej nowej szkoły”.

zdjęcia: Jacek Gniadek SVD



W szkole, w której mieści się przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum



Bridget Musonda, właścicielka prywatnej szkoły dla 270 dzieci w Lusace



Joseph Bwalya, właściciel ponad 100-osobowej firmy *Eltech Investment Limited*



Handel uliczny w stolicy Zambii

## Na własny rachunek

Bridget Musonda, katoliczka i zambijska przedsiębiorczyni, od dziesięciu lat prowadzi prywatną szkołę dla 270 dzieci w dzielnicy Chawama w Lusace. Znajduje się tam przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum. Dziesięć lat temu Musonda pracowała w tej szkole jako przedszkolanka i nauczycielka. Była to placówka prowa-

w stolicy Zambii – ale praca na własny rachunek dawała mi dużo radości i satysfakcji. Widzę, jak wiele zależy od moich decyzji. Nauczyciele w szkołach państwowych nie przejmują się, ile dzieci przyjdzie w następnym roku. Ja muszę walczyć o każde dziecko. Mogę to zrobić tylko w jeden sposób – poprawiając jakość nauczania.” W tym roku zambijska

## Własność indywidualna

Posiadanie czegoś, co można nazwać swoim – jak nauczał bł. Jan Paweł II – daje poczucie godności. To własność prywatna stwarza przestrzeń wolności, w której człowiek może podejmować samodzielne decyzje, rozwijać się w pełni jako osoba i tworzyć autentyczną ludzką wspólnotę. Socjalistyczne centralne pla-



Uliczny sprzedawca kart do dotądowania telefonu w sieci Airtel



Zambijski zakład krawiecki

nowanie i obalenie własności prywatnej prowadzi zawsze do wyeliminowania ekonomicznej kalkulacji, a to oznacza koniec wszelkiej ekonomicznej racjonalności, bez której człowiek nie może realizować własnych planów i marzeń. Człowiek jest powołany do wolnej przedsiębiorczości i twórczego korzystania z talentów i chyba nigdzie nie jest nim w tak dużym stopniu, jak w realizowaniu codziennych gospodarczych zajęć.

Bł. Jan Paweł II nauczał, że źródłem tego, co dobre, jest Bóg. Stwórca dał ludziom ziemię, ale tylko poprzez pracę człowiek jest zdolny nad nią zapanować i uczynić z niej swoje mieszkanie. To tutaj papież upatruje początek własności indywidualnej, która nie stoi w sprzeczności z zasadą powszechnego używania i uniwersalnego przeznaczenia dóbr. Człowiek staje się poprzez pracę właścicielem środków produkcji, ale w istocie jest tylko ich tymczasowym szafarzem, gdyż musi produkować zgodnie z popytem i życzeniami konsumentów. Bycie bogatym jest więc wynikiem sukcesu odniesionego w zaspokajaniu potrzeb konsumentów, a uzyskane bogactwo można utrzymać tylko przez ciągłą obsługę klientów w najbardziej skutecznym sposób.

### Powołanie do przedsiębiorczości

Joseph Bwalya, katolik i zambijski biznesmen, przygodę ze swoją firmą rozpoczął na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Z wykształcenia jest inżynierem elektrykiem. Po studiach pra-

cował w swoim zawodzie. Kupił działkę i chciał postawić dom. Jednak szybko zorientował się, że nie będzie mógł zrealizować swojego planu ze swojej pensji. Przemyślał wszystko i razem z żoną podjęli decyzję o otwarciu własnej firmy. „Skoro inni potrafią, to dlaczego nie ja. Poczulem, że mogę i chciałem spróbować” – wspomina zambijski przedsiębiorca z poczuciem odniesionego po latach sukcesu w biznesie.

Wszystko rozpoczęło się od trzyosobowej firmy i 300 dolarów w kieszeni. Najpierw były pierwsze małe zamówienia, później przyszły następne. Dzisiaj *Eltech Investment Limited* zatrudnia ponad 100 osób. Po wygraniu publicznego przetargu firma realizuje obecnie jako podwykonawca największy projekt w swojej historii. Jej zadaniem jest budowa jednego odcinka sieci elektrycznej w Zachodniej Prowincji Zambii. Na terenie niedawno kupionego na własność zakładu przygotowywany jest samochód do transportu czterystu drewnianych słupów z Zimbabwe. Obok stoi kilkadziesiąt dużych przekładników. W centrum Lusaki w biurze pracuje jego dwóch synów – jeden jest inżynierem, a drugi księgowym. Wieczorem, obok laptopów leży niedokończone śniadanie. Przedsiębiorstwo rodzinne rozwija się.

Według zambijskiego biznesmena, który studiował w Afryce, w Zambii jest dużo osób z wyższym wykształceniem, ale potrzebna jest większa liczba przedsiębiorców. Interwencyjna polityka rządu zniechęca jednak do podejmowania ryzyka, zwłaszcza w sektorze rolniczym, gdzie cena kukurydzy jest utrzymywana

na poziomie, który nie odpowiada cenie rynkowej.

### Człowiek głównym bogactwem

Niepewność i ryzyko, które na stałe wpisane są przez Stwórcę w nasze losy, generują pojawienie się przedsiębiorcy. Jego sukces lub porażka zależą od prawidłowego przewidywania wydarzeń. Bł. Jan Paweł II podkreślał, że źródłem bogactwa współczesnego społeczeństwa jest umiejętny podział pracy, który jest dziełem ludzkich zdolności i przedsiębiorczości. W afrykańskiej ziemi znajdują się bogactwa naturalne z całej tablicy Mendelejewa, ale bogactwo uprzemysłowionych krajów – jak słusznie pisał papież – nie zależy od tego typu własności. „Głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek” (CA, 32).

System gospodarczy, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku i własności prywatnej papież nazwał „ekonomią przedsiębiorczości” (CA, 42). Bł. Jan Paweł II nie popierał jednak gospodarki wolnorynkowej tylko dlatego, że jest ona postrzegana jako najefektywniejszy środek i sposób wymiany dóbr i usług. Jest to z pewnością bardzo mocny argument za wolnym rynkiem, ale papież ma jeszcze inny, mocniejszy. Jego uwaga koncentrowała się na człowieku i jego godności, która realizuje się w wolnym działaniu, gdyż człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Na taki dar Bóg czeka również w Afryce.





**W** październiku Kościół daje nam szczególną sposobność ku temu, aby nasze serca zwrócić w stronę misji. Światowy Dzień Misyjny to jedna z okazji, aby skonfrontować się z pytaniami: czym jest dla mnie misja i jakie jest moje miejsce w dziele misyjnym Kościoła?

Jeśli przyjmiemy, że misjonarzem jest ten, kto głosi Dobrą Nowinę o Zbawieniu, to każdy z nas jest powołany do wypełniania tej misji w miejscu, gdzie postawił nas Bóg. Pamiętając o słowach św. Jana, że nikt *nie może miłować Boga, którego nie widzi, jeśli najpierw nie miłuje brata swego, którego widzi* (por. 1 J 4,20), warto sobie postawić pytanie, czy można kochać bliźniego, który jest daleko, jeśli najpierw nie kocha się tego, który jest blisko nas. Ważne jest tu podkreślenie słowa „najpierw”, wskazuje ono bowiem na to, od kogo trzeba rozpocząć misję.

Jednocześnie warto spojrzeć na kwestię misji z nieco innej perspektywy. Czy wystarczy samo głoszenie Jezusa tu, gdzie jestem? Na czym polega duch misyjny, w którym ma być zakorzeniony każdy chrześcijanin, skoro tylko nieliczni są posłani do wyjazdu na misje? Duch misyjny kojarzy się właśnie z posyłaniem, wychodzeniem ku czemuś innemu, poszerzeniem horyzontu myślenia i działania, dążeniem do niwelowania granicy między „swój” i „obcy”. Kryje się w tym pragnienie, byśmy wszyscy stali się dla siebie bliskimi – bliźnimi. Duch misyjny, duch Jezusa Chrystusa, słowami: *Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody* (por. Mt 28,19) wzywa nie tylko następców Apostołów, ich adresatem jest każdy z nas. W 10. rozdziale Ewangelii wg Łukasza Jezus, w odpowiedzi na pytanie jednego z uczonych w Prawie o to, *Kto jest moim bliźnim?*, otwiera granice braterstwa, burząc sposób rozumowania ówczesnego Izraelity, który za bliźniego uważał członka rodziny czy rasy. Wydawałoby się, że obecnie, po upływie ponad dwóch tysięcy lat od czasów życia ziemskiego Jezusa, powinniśmy szerzej rozumieć pojęcie „bliźni”, jednak słowa Jezusa przypominające, kim jest bliźni, pozostają wciąż aktualne.

Bliźni, jako człowiek potrzebujący pomocy, to nie tylko ten, który żyje w naszym środowisku, lecz także ten, który jest od nas oddalony o tysiące kilometrów.

Tymczasem często można usłyszeć, że tu, w kraju, istnieje mnóstwo potrzeb, które są wezwaniem do zaangażowania, a przez to już tu wypełniamy jakąś misję. I jest to niewątpliwie prawda. Jednak z drugiej strony, *ubogich zawsze mieć będziemy u siebie* (por. J 12,8), a duch misyjny sięga dalej, nie zatrzymuje się na granicy kraju. Ilustruje to przykład tzw. efektu motyla – wg anegdoty, trzepot jego skrzydeł, np. w Ohio, może po trzech dniach spowodować burzę piaskową w Teksasie.

ABY OBCHODY ŚWIATOWEGO  
DNIA MISYJNEGO  
WZMOGŁY  
W LUDZIE BOŻYM  
ZAPAŁ  
EWANGELIZACYJNY  
I WSPARCIE DZIAŁALNOŚCI  
MISYJNEJ PRZEZ MODLITWĘ  
I POMOC MATERIALNĄ  
NAJUBOŻSZYM KOŚCIOŁOM.



Podobnie jest z naszymi małymi czynami: jeśli zrobię nawet najmniejsze dobro w środowisku, w którym żyję, wierzę, że Bóg pomnoży je i ofiaruje tam, gdzie będzie potrzeba. Np. podając kubek wody spragnionemu ze świadomością, że podaję go komuś w Afryce, poszerzam wyobraźnię i serce – dzięki łasce Bożej i współpracującemu z nią człowiekowi.

Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie wskazuje na dwie postawy: lewity i kapłana, którzy przeszli obok potrzebującego, nie udzielając mu pomocy, oraz Samarytanina, który jako „obcy” i „cudzoziemiec” okazał się miłosiernym człowiekiem i bliźnim potrzebującego (zob. Łk 10,37a). Idąc w jego ślady, także i my przez modlitwę możemy *opatrzyć rany, zalewając je oliwą i winem* (por. Łk 10,34) i – jeśli to możliwe – ofiarować przysłowiowe *dwa denary*, aby ktoś inny *miał o niego staranie* (por. Łk 10,35). Do tego zachęca nas sam Jezus, mówiąc: *Idź i ty czyń podobnie!* (Łk 10,37b).

Anna Klewek SSpS



foto: Ewa Piegdoni SSpS

W zambijskiej wiosce



*Uczniowie uradowali się, że zobaczyli Pana. Wtedy Jezus znowu do nich powiedział: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,20-21).*



o. Jan J. Stefanów SVD

# Posłani

**W** orędziu na tegoroczny Tydzień Misyjny Papież Benedykt XVI uwydatnia słowa Jezusa przekazane w Ewangelii Janowej: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam*, czyniąc z nich motto i główne przesłanie tego Tygodnia.

## Pan mnie posłał

Jezus mówi o sobie, że został posłany, by zwiastować Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym. W Ewangelii Łukasza czytamy: *Gdy nastal dzień, wyszedł stamtąd i udał się na odludne miejsce. Tłumy jednak Go poszukiwały. Przybyły do Niego i zatrzymały, aby od nich nie odchodził. Lecz On powiedział do nich: „W innych miastach również muszę zwiastować Dobrą Nowinę o Królestwie Boga, bo po to zostałem posłany”* (Łk 4,42-43).

Jezus jest nierozłącznie związany z Królestwem Bożym, które obwieszcza, uobecnia i realizuje. Całe Jego życie – miejsca, w których przebywa, osoby, z którymi się spotyka i z którymi zasiada do stołu, oraz całe Jego nauczanie o Bogu, jako Ojcu miłosiernym, który kocha wszystkie Swoje dzieci, a w sposób szczególny te najbardziej od Niego oddalone, określić można jednym mianem: Dobra Nowina o Królestwie Boga.

## Dobra Nowina o Królestwie Boga

W Nowym Testamencie słowo Ewangelia – Dobra Nowina – ma zasadniczo trzy znaczenia:

Jezus jako Dobra Nowina (zob. Mk 1,1), nauczanie i dzieła Jezusa (zob. Mt 4,23), Dobra Nowina o Jezusie (zob. Rz 15,19).

Podczas gdy ewangeliści i Ewangelie koncentrują się na dwóch pierwszych elementach i ukazują Jezusa *głoszącego*

*Dobrą Nowinę* (o Królestwie), Paweł w swoich listach określa się jako *Sluga Chrystusa Jezusa, powołany na apostoła, przeznaczony dla Ewangelii Boga, która wcześniej została głoszona przez Jego proroków w Pismach Świętych; Ewangelii o Jego Synu* (Rz 1,1-3).

Paweł w sposób szczególny rozumie siebie jako sługę i misjonarza Ewangelii, Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, w którym Bóg pojednał świat ze sobą. Głoszenie Ewangelii, która została mu przekazana przez objawienie Jezusa Chrystusa (zob. Ga 1,12), uznaje za swój obowiązek: *Jeżeli bowiem głoszę Ewangelię, nie mam się czym chlubić, ponieważ jest to obowiązek, który ciąży na mnie. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16).

Misja głoszenia Ewangelii, która spoczywa na Pawle i na całej wspólnotie chrześcijańskiej, wypływa z misji samego Jezusa, który otrzymał tę misję od Boga. Wielokrotnie i dobitnie Jezus podkreśla Swoją tożsamość i misję jako „posłanego przez Ojca”: *Jezus im oznajmił: „Moja nauka nie pochodzi ode Mnie, ale od Tego, który Mnie posłał. Jeśli ktoś chce pełnić Jego wolę, pozna, czy ta nauka jest od Boga, czy też Ja mówię sam od siebie. Kto mówi sam od siebie, ten szuka własnej chwały. Kto zaś szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwym i nie ma w nim niesprawiedliwości”* (J 7,16-18).

## Wspólnota posłanych

Jezus, sam będąc posłanym, posyła też Swoich uczniów. Ewangelie mówią nam o posłaniu Dwunastu Apostołów (zob. Mk 6,7-13; Mt 10,1-16; Łk 9,1-6), a Łukasz dodaje jeszcze opis posłania 72

uczniów. W każdym przypadku misja jest taka sama: *Ruszajcie w drogę i rozgłaszajcie: Blisko już jest Królestwo Niebios! Uzdrawiajcie chorych, przywracajcie życie umarłym, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie demony. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* (Mt 10,7-8). Tekstem wieńczącym to posłanie Jezusa, prawdziwym manifestem misyjnym Kościoła, jest tekst wieńczący Ewangelię Mateusza: *Jezus zbliżył się i oznajmił im: „Została mi dana wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniów wśród wszystkich narodów, chrzcząc ich w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie ich zachowywać wszystko, co wam nakazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata”* (Mt 28,18-20).

Chrześcijanin, który stał się uczniem Jezusa, który przez Niego wszedł w jedność z Bogiem doznając Jego zbawienia, jest jednocześnie posłany, by pomagać innym stać się uczniami Chrystusa, wchodzić w jedność z Bogiem, osiągać pełnię człowieczeństwa w Chrystusie. Misja chrześcijańska jest uczestnictwem w misji Chrystusa.

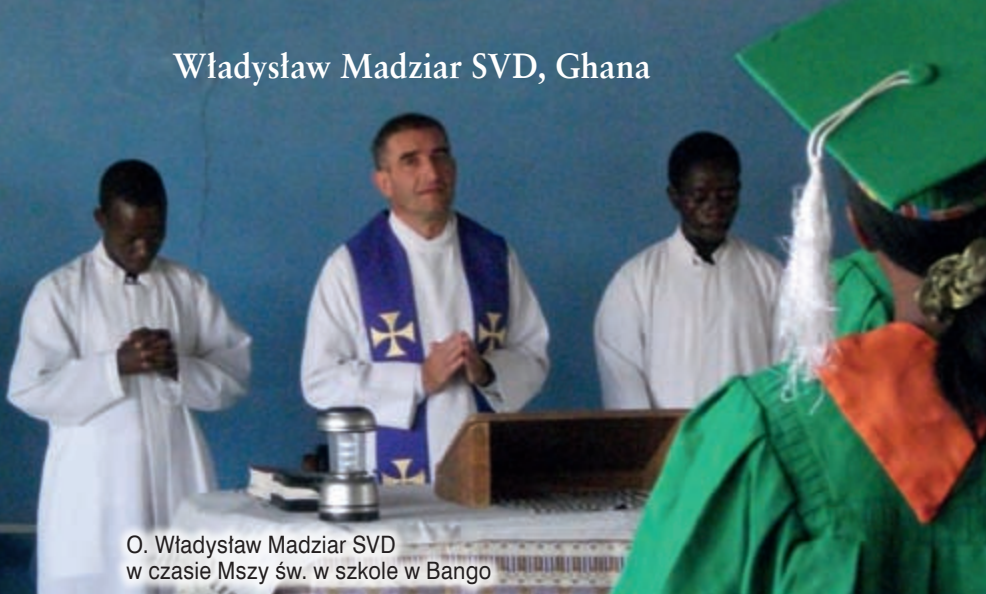
W adhortacji *Verbum Domini* Papież Benedykt XVI przypomina nam: „»misja głoszenia słowa Bożego jest zadaniem wszystkich uczniów Jezusa Chrystusa wynikającym z ich chrztu«. Nikt z wierzących w Chrystusa nie może czuć się zwolniony z tej odpowiedzialności, która wynika z sakramentalnej przynależności do Ciała Chrystusa. Świadomość ta powinna być rozbudzana w każdej rodzinie, parafii, wspólnotie, stowarzyszeniu i ruchu kościelnym. Cały Kościół jako tajemnica komunii jest zatem misyjny i każdy, zgodnie ze swoim stanem życia, jest powołany do tego, by wnieść znaczący wkład w głoszenie chrześcijańskiego orędzia” (VD, 94).

Jan J. Stefanów SVD

**Jezus jest nierozłącznie związany z Królestwem Bożym, które obwieszcza, uobecnia i realizuje.**

**Misja chrześcijańska jest uczestnictwem w misji Chrystusa.**





O. Władysław Madziar SVD  
w czasie Mszy św. w szkole w Bango

zdjęcie: Władysław Madziar SVD

tylko da. W takim niewielkim pomieszczeniu śpi nieraz kilka osób obojga płci. Brak tu elektryczności, bieżącej wody czy najbardziej podstawowych urządzeń sanitarnych, więc sam zapach może utkwić w pamięci na długi czas. W slumsach żyją głównie przybysze z różnych regionów Ghany, którzy znaleźli się w stolicy w poszukiwaniu lepszego życia. Znaczną grupę tworzą tzw. *kaya-yoo* (czyt. kaja-jo).

### Dziewczyna-tragarz

*Kaya-yoo* w języku twi znaczy „tragarz”. Obecnie ma raczej pejoratywne znaczenie i wzbudza uśmiech politowania, a może nawet pogardy. *Kaya-yie* (w liczbie mnogiej) poruszają się prawie zawsze z aluminiową miską na głowie – przenoszą towary, zakupy, materiały budowlane – cokolwiek, aby otrzymać parę pesewa (ghańskie grosze) albo i nie dostać zapłaty, jeśli trafią na oszusta. Od czasu do czasu jakiś dobry człowiek wzruszy się ich sytuacją i zapłaci kilka cedi (ghańska waluta). Ci tragarze to przede wszystkim młode dziewczyny i dziewczynki, które z powodu trudnej sytuacji w rodzinie nie były w stanie podjąć nauki w szkole. Najczęściej pochodzą one z północnej Ghany. Przybywają do wielkich miast, takich jak Akra czy Kumasi, aby zdobyć potrzebne pieniądze na zakup rzeczy koniecznych do zamążpójścia albo aby móc wyrwać się z zapadłej wioski w buszu i „zorganizować” sobie lepszą przyszłość. Zdarza się, że śpią na chodnikach czy schodach supermarketów – gdziekolwiek i jakkolwiek to tylko możliwe. Nietrudno

# Kaya-yoo

*Niedługo minie dziesięć lat mojego pobytu w Ghanie. Jednak ciągle poznaję nowe rzeczy, a od czasu do czasu zdarza się, że i przeżywam szok. Wciąż tak mało wiem o życiu Ghańczyków i ich skomplikowanych kolejach losu. Życie tutaj to nierzadko loteria, w której są wielcy wygrani i – niestety – cała rzesza przegranych.*

Czerwiec spędziłem w Nsawam, małym miasteczku położonym 20 km na północ od stolicy Ghany, Akry. Uczestniczyłem tu w kursie dla wychowawców werbi-stowskich seminariów z kilku krajów Afryki. W kolejne niedziele wyjeżdżaliśmy do różnych parafii Akry, aby zobaczyć, jak żyje Kościół w tej afrykańskiej metropolii. Przy okazji mogliśmy choć trochę poobserwować, jak toczy się życie w tym wielkim, bo ponad czteromilionowym mieście, pełnym ekstremalnych kontrastów. Uderza zwłaszcza przepaść między bogatymi i biednymi. Widzi się tu najnowocześniejsze samochody obok pojazdów, które być może „nie pamiętają” swego roku produkcji. Nie brakuje też wieżowców, których nie powstydziłaby się żadna europejska metropolia.

### Slumsy Akry

Niestety, według mojego osądu, większość ludzi żyje w ubóstwie, a ty-siące wręcz w warunkach uwłaczających ludzkiej godności. Nie radziłbym turystom rozpoczynać zwiedzania miasta np. od dzielnicy Nima czy tzw. *Konkomba market*. Nie żeby były to miejsca bardzo niebezpieczne, ale beztrudne zwiedzanie

Afryki może postawić człowieka przed niepokojącym sumieniem pytaniem: jak ludzka istota może żyć w takich warunkach?! Nima, *Konkomba market* i wiele podobnych miejsc to slumsy – niekończące się dzielnice nędzy, w których główną troską mieszkańców jest zmaganie się o przeżycie kolejnego dnia. Można zobaczyć tam miniaturowe „domy”(?!), posklepane z blachy, drewna i czego się



Kobieta sprzedająca pito



## Matka Miłości

Budzi się bardzo wcześnie rano, jeszcze zanim wstanie słońce, aby pracować przez parę godzin na swoim polu. Kiedy dzieci otwierają oczy ze snu, widzą już matkę przy piecu, gotującą strawę i przygotowującą ciepłą wodę na poranną kąpiel. Potem odprowadza je do szkoły, a dopiero na końcu – ona sama i jej praca zawodowa. I tak każdego dnia. Nie mówi wiele o miłości czy czułości, ale jest przy nich i pokazuje to swoim życiem. Jej dobre oczy są zwrócone na innych, a nie na siebie.

A oto inny przykład, nasza sąsiadka. Jest matką czworga dzieci, ale wszystkie są już poza domem. Pracuje w naszej klinice. Cieszy się, bo to pomoc przede wszystkim dla dzieci. Uczą się w dalekich miastach, potrzebują więcej niż ona w wiosce. Wieczory spędza modląc się za nich, a w każdą sobotę jeździ na pocztę, by choć chwilę porozmawiać z każdym przez tani telefon. Ta miłość nie potrzebuje wielu słów, gesty są wymowniejsze, choć czasem pozostają bez rozgłosu.

Wczoraj jedna z naszych pacjentek powiedziała, że opuścił ją mąż. Odszedł bez słowa. Dzieci w domu czworo, a ojciec nagle doszedł do wniosku, że rodzina zbyt liczna... Można by żyć inaczej, byłoby łatwiej. „Chcę trochę pożyć – mówił – a nie tylko dom i dzieci, dzieci i dom.” Więc odszedł. Natomiast ona zostanie, do końca. Wierzy, że mąż kiedyś wróci, a jeśli nie, to ma czwórkę dzieci, dla których chce żyć, każdy dzień podejmując na nowo. Zrobi co może, aby dzieci miały w niej ojca i matkę zarazem i aby niczego nie brakowało w szare dni.

W Afryce słowo MATKA znaczy niemal to samo co ŚWIĘTOŚĆ czy MIŁOŚĆ. Różnica jest właściwie tylko w wymowie. Bowiem bezinteresownie kocha tylko matka, która jest jednocześnie pełna dobroci i zawsze gotowa na przebaczenie – a to przecież świętość!

Maryja pozostała przy Synu do końca. Wielu odeszło, bez słowa. Ona wiernie stała pod krzyżem do ostatniej chwili pożegnania. Miłość nie słowami się mierzy, ale wiernością – trwaniem przy kimś. Maryjo, Matko Pięknej Miłości, bądź przy nas z darem wytrwania.

Dolores Zok SSPS, RPA

sobie wyobrazić, że są one często oszukiwane i wykorzystywane seksualnie. Oczywiście ich sytuacja może być dla nas dość obojętna, ale jeśli znamy kogoś osobiście, stajemy przed kłującymi pytaniami: Dlaczego tak się dzieje? Czy nie można byłoby czegoś zrobić, aby zapobiec takiemu życiu? Jak wyciągnąć taką osobę z nieludzkiego losu, jaki przypadł jej w udziale? Czy nas, białych i bogatych ludzi, obchodzi, co dzieje się w innych zakątkach świata niż tylko nasze środowisko?! I nie chodzi tu o coraz bardziej

Chentiwuni nie miała szczęścia, bo ciocia nie była wystarczająco bogata, aby oprócz o własne dzieci zatroszczyć się także o lepsze życie dla niej. Nie dostała więc szansy na naukę w szkole czy wyuczenie się jakiegoś zawodu. Zajmowała się domem, nosiła wodę, gotowała, prala... A gdy była „wystarczająco duża”, podobnie jak setki innych dziewczyn, wyruszyła do Akry, aby samej zatroszczyć się o przyszłość. Starsze pokolenie najczęściej w ogóle nie zna południa Ghany i nie zdaje sobie sprawy, na co tak naprawdę



Członkinie Stowarzyszenia św. Teresy, troszczące się o kapłanów

egzotyczne wyprawy turystyczne, podczas których nie interesują nas zwykli ludzie i ich beznadziejne życie!

### Los Chentiwuni

Jedna z owych *kaya-yoo* wróciła ostatnio do rodzinnego miasta Tamale, na północy Ghany. Nazwijmy ją lokalnym imieniem Chentiwuni (czyt. czen-ty-luni), co w języku dagbani znaczy „oddajmy to Bogu”. Gdy Chentiwuni była małą dziewczynką, rodzice, ze względu na biedę, oddali ją ciotce na wychowanie. To nic nadzwyczajnego w Ghanie – tu rodzice często dają własne dziecko czy dzieci bogatszemu krewnemu, aby zatroszczył się o jego utrzymanie, wychowanie, a czasami i wykształcenie. Przy okazji takie dziecko pomaga przy różnych pracach domowych i troszczy się o młodsze „rodzeństwo”. Niestety

naraża własne dzieci, pozwalając im udać się w te rejony kraju. I tak oto Chentiwuni została *kaya-yoo*. Nie znam szczegółów jej życia. Wiem tylko, że w wieku 20. lat wróciła do Tamale z trójką dzieci, w tym bliźnięt. Jej „mąż”, który nadal jest w Akrze, również pochodzi z Tamale. Została więc posłana prosto do domu teściów, którzy muszą ją przynajmniej żywić i nie pozwolić umrzeć. Trudno się spodziewać, aby czekała ją łatwa przyszłość. Prawdopodobnie jej życie będzie ciągłą walką o przetrwanie kolejnego dnia.

W takiej sytuacji pytam samego siebie, czy jej dzieci też czeka los *kaya-yoo*?! Chentiwuni – „oddajmy to Bogu”, oczywiście, ale być może i człowiek ma coś do zrobienia, aby choć jedno ludzkie istnienie uratować od nieludzkiego życia w roli *kaya-yoo*.



### AKCJA ŚW. KRZYSZTOFA

„Nie bądźcie egoistami!” – tak brzmi pierwsza zasada dekalogu kierowców. 24 lipca br. w Pieniężnie na uroczystej Mszy św., której przewodniczył wiceprowincał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego o. Jan Wróblewski SVD, zebrali się kierowcy z różnych stron Polski, aby wspólnie dziękować za każdy bezpiecznie



zdjęcia: Paweł Wodzień SVD

Wiceprowincał o. Jan Wróblewski SVD, który wygłosił homilię w czasie uroczystości św. Krzysztofa w Pieniężnie

przejechany kilometr, prosić o powrót do zdrowia dla wszystkich, którzy ucierpieli wskutek wypadków drogowych, oraz modlić się o życie wieczne dla zmarłych na drogach. Na wstępie o. Wiesław Dudar SVD przedstawił rozległe i naglące potrzeby misjonarzy.

XVII Ogólnopolska Werbistowska Akcja Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu zgromadziła, podobnie jak w poprzed-



Organizator akcji, o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie

nich latach, wielu ofiarnych ludzi, którzy pomagają kupić i utrzymać w dobrym stanie samochody, motory i rowery misjonarzy. Bez ich pomocy codzienne życie i praca wielu misjonarzy i ludzi, wśród których żyją, byłyby znacznie trudniejsze. W homilii o. Jan podkreślił wysiłek kierowców, któ-



Tablica z logo akcji „Kierowcy – misjom”

rzy za pośrednictwem innych niosą Chrystusa, jak niegdyś św. Krzysztof na swoich barkach. Po Eucharystii i poświęceniu pojazdów na seminaryjnym parkingu, była możliwość zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego i obejrzenia m.in. wystawy znaczków poświęconych wizytom bł. Jana Pawła II w Afryce. O. Waldemar Kus SVD przybliżył zebranych postaci i dzieło nestora polskich werbistów, o. Mariana Żelazka, którego piąta rocznica śmierci przypadła w kwietniu br. Dopelnieniem interesującej prelekcji były zdjęcia z Puri i wioski trędowatych założonej przez o. Żelazka. Dla chętnych był przygotowany posiłek, by po nasyceniu duszy i ciała bezpiecznie ruszyć w drogę do domu.

Adam Brodzik SVD

### III MISYJNE ŚWIĘTO MŁODYCH

W dniach 30 czerwca – 4 lipca br. w Chłudowie k. Poznania miało miejsce III Misyjne Święto Młodych zorganizowane przez Werbistowskie Centrum Młodych „Tabor”.

Cztery dni Misyjnego Święta Młodych były czasem spotykania się z Jezusem Chrystusem w Jego Słowie, w sakramen-

tach i we wspólnocie Kościoła, a także szczególnej możliwości poznania sensu posługi misyjnej. Młodzież brała udział we wspólnej zabawie, ale także miała chwile na zadumę i wyciszenie.

E.Ł.

(obszerna relacja – na stronie [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl))

### ŚLUBY WIECZYSTE BRACI

W ostatnią niedzielę czerwca br. odbyła się uroczystość złożenia wieczystej profesji zakonnej przez braci w Górnej Grupie. Bracia: Piotr Piedzewicz SVD, Grzegorz Kendik SVD i Szymon Porwoł SVD oddali się na służbę dziełu misyjnemu w Zgromadzeniu Słowa Bożego poprzez pracę i modlitwę.



foto: Paweł Burak SVD

Br. Szymon Porwoł SVD, podpisujący akt złożenia ślubów wieczystych w obecności prowincjała, o. Andrzeja Danilewicza SVD

Ceremonii przewodniczył i śluby odebrał prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD. Nad duchowym przygotowaniem braci czuwał przez ostatni rok o. Jan Bocian SVD, a poprzedzających

### W dwóch słowach

- W dniach 24 i 25 czerwca br. w Pieniężnie odbyło się spotkanie formatorów, a także zjazd wykładowców i ludzi nauki Polskiej Prowincji Księży Werbistów. Poruszono m.in. sprawy dotyczące formacji początkowej oraz dalszych perspektyw formacji intelektualnej.
- W dniach 17-20 czerwca br. w Nysie odbył się zjazd ministrantów parafii werbistowskich. Uczestniczyli w nim ministranci z Nysy, Rybnika i Chłudowa.

- 12 czerwca br. w Cerekwicy miały miejsce uroczystości 100-lecia urodzin bł. br. Grzegorza Frąckowiaka SVD. Mszy św. w kościele parafialnym przewodniczył prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD. W kazaniu o. Ludwik Fąs SVD ogłosił rozpoczęcie Roku Jubileuszowego Brata Grzegorza i podał program obchodów tego roku.
- 4 czerwca br. w Warszawie, pod przewodnictwem o. Janusza Brzozowskiego SVD zebrała się Komisja Historyczna

Polskiej Prowincji SVD. Dokonano podsumowania dotychczas prowadzonych prac i wyznaczono cele na przyszłość.

- Msza św. dziękczynna za zakończenie procesu beatyfikacyjnego na etapie krajowym drugiej grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej została odprawiona w kościele parafialnym w Chłudowie 29 maja br. Po liturgii miejscowa młodzież przedstawiła sylwetki 19 sług Bożych ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

śluby tygodniowych rekolekcji udzielił o. Szczepan Szypra SVD. Dziękujemy wszystkim, którzy towarzyszyli naszym braciom na drodze ich powołania. Prosimy o dalsze wspieranie ich modlitwą i ofiarami, aby świadczyli swoim życiem o Chrystusie i Jego miłości.

*Paweł Wodzień SVD*

## OBCHODY BOŻEGO CIAŁA W PIENIĘŻNIE

Jak co roku wspólnota misjonarzy werbistów z Domu św. Wojciecha wzięła udział w obchodach uroczystości Bożego Ciała w parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie. Mszy św. przewodniczył proboszcz tej parafii, o. Franciszek Martyna SVD. Po Eucharystii wszyscy udali się w procesji do czterech ołtarzy przygotowanych przez mieszkańców Pieniężna i seminaryjną wspólnotę. Wieczorem zaś w Domu św. Wojciecha wspólnota przeszła w procesji z Najświętszym Sakramentem, prowadzonej przez o. Franciszka Lakę SVD.

*P.W.*

## WSPOMNIENIE BŁOGOSŁAWIONYCH WERBISTÓW

14 czerwca br. w Pieniężnie świętowano wspomnienie męczenników z czasu II wojny światowej. Wśród błogosławionych ofiar wojennej zawieruchy znaleźli się czterej misjonarze werbiści: o. Ludwik Mzyk, o. Alojzy Liguda i o. Stanisław Kubista oraz br. Grzegorz Frąckowiak. W kaplicy poświęconej ich pamięci w seminaryjnym kościele została odprawiona Msza św., którą celebrował o. Kazimierz Gergont SVD, ojciec duchowny seminarium. Prosiłszy w niej o łaskę świętości i wierności Chrystusowi aż do oddania życia za Niego, jak to uczynili błogosławieni współbracia.

*P.W.*

## OLIMPIADA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

29 maja br. na boisku seminaryjnym księży werbistów w Pieniężnie odbyła się IX Olimpiada specjalna dla osób niepełnosprawnych. W tym roku w zawodach sportowych wzięło udział ok. 210 osób z 11 placówek: szkoły podstawowe z Pakosz, Zagaj, Piotrowca, Lechowa i Pieniężna oraz Środowiskowy Dom Samopomocy „Bajka” z Pieniężna, Pla-

cówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Mój Dom” z Ornety, Zespół Szkół z Lelkowa, Dom Pomocy Społecznej z Bisztynka, Warsztaty Terapii Zajęciowej z Ornety oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Braniewa.

Wysoka frekwencja bardzo ucieszyła organizatorów imprezy, co zaznaczyła w powitaniu Mariola Gudebska, główna organizatorka. Swoją obecnością zaszczycił nas, jak co roku, burmistrz miasta i gminy Pieniężno, Kazimierz Kiejdo z małżonką oraz przewodniczący Rady Miejskiej, Zbigniew Żyndul z małżonką, dyrektor Szkoły Podstawowej Elżbieta Ciechanowicz. Obecni byli również przedstawiciele gospodarzy, o. Józef Węclawik SVD, rektor seminarium i o. Waldemar Kus SVD, wicerektor.

Zawody podzielono na dwa etapy: gry indywidualne i grupowe. Każdy wyczerpał siły jak prawdziwy sportowiec walczący o najwyższe trofea. Prowadzonymi poszczególnymi konkurencjami byli wolontariusze z gimnazjum w Pieniężnie oraz klerycy Misyjnego Seminarium Księży Werbistów. Wyróżnione zostały najlepsze zespoły za gry drużynowe oraz osoby, które zdobyły największą liczbę punktów w grach indywidualnych. Nie zabrakło również nagród pocieszenia dla tych, którzy mieli większy stopień niepełnosprawności, ale wielkiego ducha walki. Na koniec słowo podziękowania skierowano do sponsorów, bez pomocy których nie udało się zorganizować tej szlachetnej imprezy. Za rok będzie to już 10. jubileuszowa Olimpiada, na którą już teraz serdecznie zapraszamy!

*Krzysztof Malejko SVD*

## ZJAZD RODZIN KLERYKÓW II i IV ROKU

W dniach 20-22 maja br. w Domu św. Wojciecha odbywał się zjazd rodzin kleryków II i IV roku. Ciesząc się obecnością rodziców, rodzeństwa i krewnych spędziliśmy ten czas w radosnej atmosferze i przy pięknej pogodzie. Oprócz Eucharystii i konferencji mieliśmy również czas na spotkanie z misjonarzem z Argentyny, o. Radosławem Gawrysiem SVD. W wolnych chwilach mogliśmy podziwiać piękno wiosennej przyrody oraz spotkać się przy ognisku. Dziękujemy serdecznie wszystkim rodzinom za przybycie!

*Paweł Wodzień SVD*

## PIERWSZA PARAFIA BŁ. JANA PAWŁA II W BRAZYLII

W Brazylii powstaje pierwsza parafia pod wezwaniem bł. Jana Pawła II. Jej konsekracja odbędzie się 22 października, we wspomnienie liturgiczne Papieża Polaka.

Podczas spotkania formacyjnego dla duchowieństwa metropolii Juiz de Fora w stanie Minas Gerais, abp Gil Antônio Moreira poinformował o otrzymaniu autoryzacji Stolicy Apostolskiej na dedykację nowej parafii bł. Janowi Pawłowi II. Wg metropolity Juiz de Fora, inne diecezje brazylijskie również skierowały prośby do Stolicy Apostolskiej o wyrażenie zgody na utworzenie parafii pw. polskiego Papieża.

Pierwszym proboszczem nowej parafii został mianowany ks. João Francisco Batista da Silva, który rozpoczął posługę w nowej wspólnotie 18 maja. Obejmuje ona pięć dzielnic w mieście Juiz de Fora. „Przed skierowaniem prośby do Watykanu abp Moreira rozmawiał z wiernymi, aby zapoznać się z ich opinią – podkreślił ks. Silva. – Cieszymy się i czujemy się zaszczytzeni, że będziemy mieli pierwszą parafię w Brazylii, która będzie wyrazem czci dla Jana Pawła II.”

## NADMUCHIWANY KOŚCIÓŁEK

Nadmuchiwany kościół z gumy, podobny do popularnych na całym świecie gumowych zamków dla dzieci, jest dla mnie koniecznością – uważa ks. Krzysztof Kowal, od lat pracujący na Kamczatce w Rosji. Od ośmiu lat stara się on o pozwolenie na budowę świątyni, jednak władze nie chcą wydać na nią zgody.

– Ponieważ katolicy mogą się zbierać na Msze św. w mieszkaniach prywatnych, często są traktowani jak sekta – wyjaśnia ks. Kowal. – Wielu ludzi nie wie, że wśród nich jest duchowny katolicki, choć co niedziela na Eucharystii zbiera się ok. 200 wiernych.

Nadmuchiwany kościół z gumy jest zaprojektowany w stylu gotyckim. Ma powierzchnię ok. 100 m<sup>2</sup> i waży 100 kg. Ks. Kowal przywiezie go z Polski.

## STUDENCI NA MISJACH

W ostatnich dniach czerwca br. abp Stanisław Gądecki udzielił uroczystego błogosławieństwa i wręczył krzyże misyjne 30 studentom zaangażowanym w poznańskim Akademickim Kole Misjologicznym i Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym. Wolontariusze spędzą czas wakacji w Domu Pokoju w Jerozolimie, na Wyspach Zielonego Przylądka, w Sierra Leone i na Ukrainie.

Wręczając studentom krzyże misyjne abp Gądecki podkreślił, że o żywotności Kościoła lokalnego świadczy duch misyjny. – Poznawajcie różne wspólnoty chrześcijańskie i jednocześnie sami nabierajcie ducha – życzył studentom wiceprzewodniczący episkopatu.

za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl) i [www.opoka.pl](http://www.opoka.pl)





Jeden z piękniejszych przykładów architektury sakralnej islamu – meczet w Maroku



Adam Wąs SVD

O ISLAMIE TROCHĘ INACZEJ...

# MISTYCZNA POEZJA

Ścieżkę mistyków islamskich (sufich) często określa się jako „ścieżkę miłości”, na której dusza ludzka poszukuje Boga. Jeśli łaska Boża dotknie poszukującego, wtedy zatapia się on całkowicie w Bogu, rozkoszując się wiecznym istnieniem. Z drugiej strony celem człowieka jest odkrywanie Prawdy, która jest źródłem wszelkiej rzeczywisto-

ści i wyzwala z niewoli ignorancji. Przez głębokie doświadczenie miłości sufizm jawi się jako najwyższy poziom wiedzy oświecającej i jednoczącej, której przedmiotem jest Bóg. Droga do Niego prowadzi przez człowieka i świat. Sufizm głosi więc: „Kochaj Boga, kochaj Jego stworzenie! Uwielbiaj Go i pamiętaj o Nim zawsze!”. Ludzka miłość, romantyczna czy iluzoryczna, ma swoje znaczenie i jest ważna, ale tylko wtedy, gdy przygotowuje do prawdziwej miłości, tzn. do miłości samego Boga.

W tym duchu tworzyli islamscy mistycy-poeci. Rabia al-Adawijja (zm. 801), znana również jako Rabia z Basry (Irak) żyła w czasach, gdy w imperium islamskim zaczęły pojawiać się

oznaki zeświecczenia. Odpowiadając na wyzwania czasu, Rabia stała się prekursorką sufickiej nauki o bezinteresownym umiłowaniu Boga. Ascezę połączyła z autentycznym uczuciem. Uważała, że ascetyzm to tylko początek drogi prowadzącej przez miłość niedoskonałą do Miłości doskonałej, którą jest Bóg. Pisała więc, że „Boga należy kochać i czcić ze względu na Niego samego, a nie z powodu tęsknoty za niebem lub z obawy przed piekłem”. W swym mistycznym uniesieniu była gotowa do czynów ostatecznych, gdy wołała: „Idę zapalić ogień w raju i zalać wodą piekło, aby znikły, umożliwiając człowiekowi czyste kontemplowanie Boga bez przeszkód, jakimi są: nagroda w postaci nieba i lęk przed piekłem”. Myśl tę wyrażała na różne sposoby, m.in. w wierszu pt. „Dwie miłości”. Pierwsza jest owocem jej naturalnego uczucia do Ukochanego – Boga, a druga – wynikiem ujrzenia Jego oblicza. „Kocham Cię dwiema miłościami; jedna wypływa z namiętności, druga jest miłością, którą możesz dać tylko Ty. Miłość namiętna ogarnia mnie, kiedy myślę o Tobie i zapominam o wszystkim. Twoja miłość przychodzi wtedy, gdy podnosisz

O. Adam Wąs SVD (z lewej) z kard. Jean-Louis Tauran, przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, i bp. Ladislavem Nemetem SVD (Serbia) na spotkaniu biskupów i delegatów europejskich konferencji biskupich CCEE, które odbyło się w dniach 31 maja – 2 czerwca br. w Turynie





W drodze

# O MIŁOŚCI I BOGU

welon i sprawiasz, że mogę Cię zobaczyć. Jednak w żadnej z tych miłości nie chodzi o mnie, lecz tylko o Ciebie. Tobie należy się uwielbienie w obu formach miłości”. Rabia traktowała życie jako czas oczekiwania na ostateczne spotkanie z Ukochanym – Bogiem. Jego umiłowanie oznaczało dla niej również umiłowanie człowieka, co potwierdzała krótkim stwierdzeniem: „Najpierw sąsiad, a potem dom”. Podobnie jak wszyscy mistycy, Rabia dążyła do zjednoczenia z Bogiem. W jej przypadku nie przyjęło ono jednak tak silnej formy zatopienia się w Nim, jak to miało miejsce u innych wielkich mistyków muzułmańskich, jak np. Ibn al-Farida (zm. 1235 r.), Ibn Arabiego (zm. 1240 r.) czy Rumiego (zm. 1273 r.).

Z tej trójki najbardziej znany jest Maulana Dżalaluddin Rumi, którego poezja dała początek nurtowi mistycznemu w Persji. Bez wątpienia na jego twórczość wpłynęło bogactwo różnych tradycji, których doświadczył w swoim życiu. Tym należy tłumaczyć pojawiające się tam elementy perskie, żydowskie, chrześcijańskie i muzułmańskie. Nie powinno więc dziwić jego stwierdzenie: „Wchodzę do muzułmańskiego meczetu, żydowskiej

synagogi oraz chrześcijańskiego kościoła i wszędzie widzę jeden ołtarz”. Nie jest ono bynajmniej nawoływaniem do synkretyzmu czy relatywizmu religijnego, lecz stanowi wyraz myślenia ponad podziałami. Według Rumiego, różne religie i wszystkie ścieżki prowadzą do Boga.

Wiersze Rumiego odznaczają się bogactwem metafor i symboli. W różnorodności obrazów wyraża się jego poetycki kunszt i głębia mistycznych doświadczeń. Najważniejsza w jego przekazie jest jednak Miłość, będąca źródłem i mocą dla całego wszechświata. Jest ona jednak bardzo wymagająca. Sam Rumi mówi, że „w rzeźni miłości zabija się tylko najlepszych, żadnych słabych czy zdeformowanych. Kto nie ginie dla miłości, jest trupem”. Choć brzmi to ostro i dosadnie, poezja Rumiego jest prosta, intymna i czysta. Wyczuwa się w niej podobieństwo do „Pieśni nad Pieśniami”. Zwłaszcza tam, gdzie porównuje on ludzką duszę do oblubieńca, a samego Boga do Umilowanego. Potwierdza ona piękno istnienia, które nabiera znaczenia przez bliskość ukochanej osoby. Wydobywa się z niej miłość do Boga, świata i drugiego człowieka. „Miłość jest astrolabium

boskich sekretów. Taką czy inną drogą, miłość prowadzi wszystkich do wieczności. Słowa pomagają nam zrozumieć, ale niewysłowiona miłość jest najlepszym oświeceniem. Intelkt próbujący wyjaśnić miłość staje się niczym osioł, który ugrzązł w błocie. Miłość zrozumieć można tylko miłością... Dowodem na słońce jest samo słońce. Jeśli wymagasz dowodu, wystarczy, że się od słońca odwrócisz”. Wszystkie utwory Rumiego łączy odwieczne poszukiwanie doskonałego człowieka, który jest świadomy swego podobieństwa i więzi z Bogiem.

W refleksji nad poezją islamskich mistyków i liryków warto pamiętać o słowach, które w 1958 r. wypowiedział Ojciec Święty Jan XXIII: „W imieniu świata katolickiego z szacunkiem pochylam się, wspominając Maulanę”. Pełna miłości i uwielbienia Boga poezja Rumiego była przez wieki środkiem na budowanie pomostów i takim pozostaje również dziś, w dobie współczesnych lęków przed innowacją. Średniowieczni mistycy muzułmańscy zapewniają nas, że również na początku XXI w. jesteśmy kochani przez Miłość, zachęcając każdego człowieka do Jej przyjęcia.





## Współodpowiedzialność za misje

Misja powszechna obejmuje wszystkich, wszystko i zawsze. Ewangelia nie jest wyłącznym dobrem tego, kto ją otrzymał, ale jest darem, którym trzeba się dzielić, wspaniałą nowiną, którą należy przekazywać. A ten dar-zadanie powierzony jest nie tylko nielicznym, ale wszystkim ochrzczonym, którzy są wybranym plemieniem, (...) narodem świętym, ludem (Bogu) na własność przeznaczonym (1 P 2,9), aby głosił Jego cudowne dzieła.

**Benedykt XVI**

z orędzia na Światowy Dzień Misyjny – 23 października 2011 r.



fol. Paweł Wodzień SVD

O. Andrzej Danilewicz SVD, przełożony Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego – misjonarzy werbistów, w czasie uroczystości złożenia ślubów wieczystych przez braci, Górna Grupa – 26 czerwca 2011 r.

Sakrament pojednania. O. Adam Sroka SVD,  
Papua Nowa Gwinea



fol. Józef Roszyński SVD



fol. Maksymiliana Rusin SSpS

Ghańskie dzieci pozdrawiają Czytelników „Misjonarza”





fot. Tomasz Szyszka SVD

O. Krzysztof Białasik SVD,  
biskup diecezji Oruro w Boliwii



fot. archiwum Maksymiliana Rusin SSpS

S. Maksymiliana Rusin SSpS ze współsiostrą na misji w Ghanie.  
Odnalazły drogocenną perłę...





# O teologii moralnej i moralności w Papui Nowej Gwinei

Z o. Zenonem Szablowskiem SVD, misjonarzem w Papui Nowej Gwinei, rozmawia Lidia Popielewicz



O. Szablowski w czasie uroczystości zakończenia roku akademickiego na Divine Word University w Madang

zdjęcia: Józef Roszyński SVD

wet uważający się za niewierzących mają podstawy moralności chrześcijańskiej. W Papui Nowej Gwinei istniały natomiast religie tradycyjne i na nich opiera się moralność Nowogwinejczyków. Można ją porównać z chrześcijańską, ale w kontekście klanu, czyli grupy obejmującej mieszkańców kilku lub kilkunastu wiosek, którzy mówią tym samym językiem i tworzą wspólną kulturę. Nowogwinejskie klany były bardzo odizolowane od siebie, więc możliwość porozumienia się między nimi była niemal niemożliwa. Taki podział spowodował trzymanie wielkiej dyscy-



pliny w klanie, ponieważ największą karą było wykluczenie, co równało się z karą śmierci. Taki człowiek nie był w stanie utrzymać się przy życiu, a inni, widząc go, wiedzieli, że nie zbliża się on w celach pokojowych. Dlatego takiego osobnika zabijali.

– Kiedy przeglądałam zdjęcia misjonarzy z Papui Nowej Gwinei, często widziałam Ojca w todzie podczas zakończenia roku akademickiego...

– Tak, to były zdjęcia z czasów, kiedy pracowałem na Divine Word University w Madang, ale to krótki okres, bezpośrednio po studiach z zakresu teologii moralnej w Australii, na które zostałem wysłany przez przełożonych Prowincji Nowogwinejskiej. Po powrocie miałem być skierowany do pracy na uczelni katolickiej w Bomana niedaleko Port Moresby, gdzie studentami są w 90 proc. klerycy zakonni i diecezjalni, reszta to osoby świeckie. Ponieważ jednak w Bomana, jak się okazało, w tym czasie nie potrzeba było wykładowcy z teologii moralnej, zostałem skierowany do Madang, gdzie uczyłem etyki. Gdy w 2006 r. zwolnił się wakat w Bomana, otrzymałem tam przeznaczenie.

– W takim razie, jaki zakres obowiązków spoczywa na Ojcu obecnie?

– Do 2010 r. wykładałem teologię moralną w Wyższej Szkole Teologii

Katolickiej w Bomana – niegdyś było to największe seminarium w Papui, które zostało przekształcone na uczelnię, w której mogą studiować również siostry zakonne i świeccy. Obecnie na tej uczelni studiuje 120 kleryków z siedmiu zgromadzeń i dziesięciu diecezji, którzy mieszkają w domach formacyjnych, tworzących kampus. Studia obejmują przedmioty z filozofii i teologii. Od 2011 r., oprócz wykładów, pełnię też funkcję dyrektora studiów, a więc układam program, doбираю kadre i troszczę się o wszystko, co się z tym wiąże – spotkania, raporty i wszelkie sprawy akademickie.

– Jak się ma teologia moralna do obyczajów panujących w Papui Nowej Gwinei?

– (*Uśmiech*) To temat rzeka. Trzeba byłoby skoncentrować się na jednym aspekcie, ponieważ moralność w Papui jest zupełnie inna niż w Europie. Ta europejska bazuje na chrześcijaństwie – ponad 1000 lat obecności tej religii na Starym Kontynencie nie pozostało bez śladu i na-



Z moralnością nowogwinejską łączył się też wielki szacunek dla starszych w klanie i określone reguły, jeżeli chodzi o małżeństwo. Poza tym sprawiedliwe traktowanie drugiego człowieka. Wszystko to było obecne, ale tylko w obrębie klanu. Trzeba też zaznaczyć, że moralność klanu bazowała na tym, co dobre dla klanu, a nie dla jednostki – jeżeli coś służyło klanowi, było dobre, jeżeli szkodziło – złe. Wartość człowieka oceniano się według tego, ile on wnosił do klanu – im więcej, tym był bardziej wartościowy.

– *A co mógł wnieść?*

– Mógł być dobrym wojownikiem i bronić klanu przed różnymi zagrożeniami. Taka osoba stała wysoko w hierarchii klanu. Inny członek grupy z kolei miał dużo dzieci, co zapewniało dobrą przyszłość – chłopcy

siało to zostać zrekompensowane. Jednak z drugiej strony było wyrazem wdzięczności – za wychowanie i wykształcenie. Taka swoista wymiana dóbr.

Obecnie ustalanie wiana jest problemem, ponieważ następuje zderzenie tradycji z bogactwem. Pojawia się bogaty człowiek, oferujący wysoką cenę za kobietę, która ma zostać jego kolejną żoną – bo poligamia wciąż istnieje w Papui.

Taka oferta oznaczać może z jednej strony docenienie „wartości” kobiety i okazanie poważania dla klanu, a z drugiej – poniżenie godności kobiety i znieważanie prawa, ponieważ prawo zakazuje poligamii.

– *A co na to Kościół?*

– Kościół staje po stronie pokrzywdzonych. W Papui kobiety doprowadzane są do takich sytuacji, że nie mogąc znieść dalszego upokarzania, są w stanie zabić. Kościół więc

powinien w porę pokazać, że jakaś sytuacja jest krzywdząca dla danego człowieka i wyjaśnić, dlaczego – uświadamiać, że niektóre działania mogą doprowadzić do patologii i dlatego nie należy ich podejmować.

– *Wróćmy jeszcze do tematu studiów i seminariów, a także obecności misjonarzy w Papui Nowej Gwinei...*

– Oprócz uczelni katolickiej w Bomana, istnieją trzy seminaria: w Fatimie, gdzie istnieje tylko wydział filozoficzny, w Vanimo i Rabaul. Jeżeli chodzi o duchowieństwo, ponad 30 proc. księży jest pochodzenia rodzimego. Liczba misjonarzy z zagranicy spada, ale wciąż jest deficyt księży, wobec tego Papua Nowa Gwinea ciągle zaprasza chętnych do pracy, którzy byliby otwarci i potrafili tak się dostosować do tutejszych wymogów, aby w warunkach nowogwinejskich głosić Dobrą Nowinę. Droga już została wytyczona, teraz trzeba tylko na nią wejść i nie skostnieć, lecz odczytywać znaki czasu.

– *Dziękuję bardzo za rozmowę.*



Czy kto widział takiego motyla?



zostawali wojownikami, dziewczęta wychodziły za mąż, a klan otrzymywał za nie wiano. Sprawa zamążpójścia nie była sprawą tylko młodego człowieka, ale całego klanu. Cena za dziewczynę mogła być bardzo wysoka, np. 30-40 świń, i brała się stąd, że klan tracił członka, więc mu-



W wiosce na Papui Nowej Gwinei





Lidia Popielewicz

# Tak Bóg umiłował świat...

## Spotkanie misjonarzy werbistów i misjonek w Pieniężnie

Jak co roku, w drugi weekend lipca do Pieniężna zjechali misjonarze werbiści oraz misjonarki z całego świata i klasztorne mury Zgromadzenia Słowa Bożego rozświetliły życiem. Przedstawi-

pełniony i pomyślany tak, aby połączyć pożyteczne z przyjemnym. Dlatego wielka aula gromadziła wszystkich zainteresowanych tym, co obecnie dzieje się w Domu Św. Wojciecha i misyjnym seminarium

tego w Polsce, s. Renaty Salamachy SSpS, powiedziała o pracy misyjnej siostr w Polsce i na świecie.

Następnego dnia podczas spotkania w auli można było dowiedzieć się o procesie beatyfikacyjnym 19 werbistów, którzy zginęli śmiercią męczeńską w czasie II wojny światowej, o czym mówił postulator procesu, o. Ludwik Fąs SVD. Tego samego dnia o. Waldemar Kus SVD przekazywał ważne informacje dotyczące spraw administracyjnych, prawnych i finansowych, a po południu przedstawił multimedialną prezentację z tegorocznego pobytu polskich werbistów w Indiach, kiedy w Puri obchodzono piątą rocznicę śmierci o. Mariana Żelazka SVD, Ojca Trędowatych.

W auli tej miały też miejsce inne ważne konferencje czy prelekcje, nie sposób jednak wymienić wszystkie. Gdy spotkania z auli przenosiły się na taras i do kawiarenki, wrzało tam jak w ulu. Przy kawie i pysznym ciastku można było



Autorka podczas Liturgii godzin z misjonarzami w kościele seminarijnym

fol. Waldemar Kus SVD

ciele wszystkich kontynentów spotkali się podczas swojego urlopu w miejscu, gdzie przed laty – kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu – przygotowywali się do wyjazdu na misje. Po czasie formacji intelektualno-duchowej zostali rozesłani i w większości opuścili Polskę. Pożegnali się z najbliższą rodziną i przyjaciółmi, a także kolegami kursowymi i dopiero lipcowe spotkanie w sercu Kościoła misyjnego w Polsce, jak określa się Pieniężno, stało się okazją do spotkania po krótszym lub dłuższym czasie braku kontaktu. Oczywiście, w dobie Internetu, komputerów i telefonii komórkowej ten kontakt jest już ułatwiony, jednak nie zawsze i nie wszędzie.

Czterodniowy program zjazdu był wy-

w Pieniężnie, o czym poinformował rektor, o. Józef Węclawik SVD, a także tym, jakie wyzwania stoją przed zgromadzeniem w Polskiej Prowincji, o czym powiedział prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD. Wśród prelegentów znalazły się też osoby, które mówiły o ważnych sprawach dotyczących życia

duchowego, jak o. Henryk Kałuża SVD z Komisji Formacji Permanentnej i Duchowości w Polskiej Prowincji, a także dotyczących animacji misyjnej w Polsce, jak o. Wiesław Dudar SVD z Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Krótkie wystąpienie, lecz bardzo bogate w dane liczbowe, miała również s. Rozalia Paliczka SSpS, misjonarka z Mozambiku, która w zastępstwie przełożonej generalnej Służebnic Ducha Świę-

Batiki z Togo



fol. Lidia Popielewicz



bowiem porozmawiać o tym, co się dzieje u każdego z misjonarzy na misjach. Te kuluarowe rozmowy zawierały niezwykle treści z życia ich placówek misyjnych. Wymiana doświadczeń, uwag, porad wprowadzała w inny świat – świat ludzi, których reprezentowali i do których zostali posłani. Można było zobaczyć twarze skupione bądź pełne radości, bo żartów było co niemiara. Stąd co jakiś czas z różnych stron odzywały się salwy śmiechu, które też „zaraźliwie” działały na innych.

Każdy dzień zaczynał się i kończył Liturgią godzin w kościele seminarijnym, a jego kulminacją była zawsze Msza św. Niezwykła w swojej oprawie, ponieważ do ołtarza Pańskiego, aby na nim złożyć pocałunek tuż przed Misterium Męki, podchodziło w długim orszaku ok. 50 kapłanów, których prezbiterium nie mogło pomieścić, wobec czego zasiadali w ławkach, zajmując kilkanaście z nich po obu stronach głównej nawy. Doprawdy, niecodzienny to wi-



dok i robiący wielkie wrażenie. Z kolei kulminacją tych kilku Eucharystii była niedzielną, podczas której świętowano jubileusze ślubów zakonnych oraz kapłaństwa. Na liście tegorocznych jubilatów znalazło się 53 ojców i braci świętujących rocznicę złożenia ślubów wieczystych, poczynając od 60-tej, oraz 22 ojców obchodzących rocznicę przyjęcia sakramentu kapłaństwa, poczynając od 70-tej. Oczywiście, wielu z ju-

prześladowania i męczeństwa współczesnych chrześcijan.

Dla mnie – osoby, która „służbowo” znalazła się w tym gronie, niezwykle poruszające stały się słowa z Ewangelii Janowej: spotkanie Nikodema z Jezusem – dialog człowieka poszukującego Prawdy, z Człowiekiem, którego nauczanie przyciągało do Prawdy. *Tak Bóg umiłował świat...* (J 3,16) – te słowa nabrały niezwykle znaczenia w kontekście mojej podróży do Pieniężna. Bowiem gdy udawałam się na Warmię, w czasie drogi wyświetlano film „Pan życia i śmierci”. Ten głośny, oparty na faktach film, to wstrząsający obraz o handlu bronią oraz panoszeniu się zła i śmierci. Z ust głównego bohatera pada tam m.in. stwierdzenie, że wystarczy, aby ludzie nie podjęli dobra, a zło zatriumfuje. Treść



Misjonarze werbiści w czasie sprawowania Eucharystii

bilatów nie mogło dotrzeć do Pieniężna tego dnia, jednak pamiętano o nich w czasie Mszy św.

Na zakończenie zjazdu misjonarzy i misjonek przebywających na urlopie w Polsce, każdy mógł uczestniczyć w wycieczce po Kanale Elbląskim – szlaku pokazującym piękno tej części naszego kraju, a zarazem wielkiej atrakcji turystycznej Warmii.

Spotkania w auli i eucharystyczne wnoszą przesłania duchowe, ważne dla wszystkich uczestników. Można je zachować i przechować jak skarb w sercu. Przytoczone zostały cytaty z Ewangelii, słowa bł. Jana Pawła II czy też poruszające dane dotyczące

filmu kontrastowała z tym wszystkim, co można było usłyszeć w Pieniężnie. Tu zgromadzili się ludzie, którzy podjęli dobro i – co więcej – zostali posłani, aby głosić Słowo, Dobrą Nowinę o Bogu kochającym świat. *Bo tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ale także posłał Swoich uczniów i przyjaciół do tego świata – do ludzi spragnionych Boga lub nieznających Go, do gnębionych i biednych, aby nie byli jak owce nie mające pasterza* (Mk 6,34), lecz mieli wysłanników Boga – nauczycieli, którzy będą czynili ich uczniami Jezusa, i zarazem ich braci, którzy będą wśród nich i przy nich, świadcząc o Jego miłości.



fol. Watdemar Kus SVD



## Być BRATEM dla każdego



Br. Grzegorz Kendik SVD,  
postany na misje do Angoli

Pochodzę z miejscowości Otmuchów w diecezji opolskiej. Moja znajomość z Misjonarzami Werbistami rozpoczęła się w szkole podstawowej. Zawsze ich podziwiałem za radosne usposobienie oraz optymistyczne nastawienie do życia. Szczerze mówiąc, w tym czasie nie myślałem o wstąpieniu do tego zgromadzenia czy na drogę kapłaństwa lub życia zakonnego. Było to daleko poza mną. Jednak gdy byłem w szkole średniej, coraz bardziej zacząłem dostrzegać potrzeby innych, szczególnie samotnych i cierpiących.

Moja misja na rzecz drugiego człowieka rozpoczęła się w grupie osób Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Społecznych Instruktorów Młodzieżowych PCK, gdzie organizowaliśmy różnego rodzaju akcje dla najuboższych i samotnych z naszego regionu. W tym samym czasie, za namową jednego z lekarzy, zdecydowałem się także

pracować jako wolontariusz w stacjonarnym hospicjum znajdującym się na terenie parafii werbistów w Nysie. Dzisiaj wiem, że moja obecność i praca w PCK oraz na Oddziale Opieki Paliatywnej to nie był przypadek, lecz droga, którą wyznaczył mi Pan Bóg. To nie przypadek także, że hospicjum to zostało nazwane imieniem założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego – św. Arnolda Janssena. Bardzo często spotykałem się tam z werbistami odwiedzającymi chorych. Muszę podkreślić, że czas spędzony z ludźmi ubogimi i terminalnie chorymi pomógł mi zrozumieć wiele istotnych spraw, które zmieniły moje życie na lepsze.

Po egzaminie maturalnym zacząłem zastanawiać się intensywniej, co dalej i gdzie składać papiery na studia. Był to okres, kiedy miałem wiele pytań i więcej czasu poświęcałem na modlitwę. Przed podjęciem decyzji spotkałem się z jednym z werbistów, obecnie moim współbratem, który powiedział: „Przed tym Głosem nie uciekniesz, jesteś złapany jak rybka w sieć”. Te słowa utwierdziły mnie w podjęciu decyzji i pójściu za Chrystusem drogą życia zakonnego.

W taki sposób łaska Boża przywiodła mnie do Zgromadzenia Słowa Bożego – Misjonarzy Werbistów.

Uważam, że najważniejsze w naszym życiu zakonnym to bycie BRATEM dla każdego człowieka. Istota naszej braterskiej formacji zawiera się w słowach bł. Matki Teresy z Kalkuty: „Panie, naucz mnie kochać drugiego człowieka, tak jak Ty mnie ukochałeś”. Oprócz rozwoju duchowego i intelektualnego, przez całą moją formację podstawową zajmowałem się starszymi, schorowanymi współbraćmi oraz pracą związaną z procesem beatyfikacyjnym sług Bożych – męczenników



Br. Grzegorz w Steylu przy sarkofagu  
św. Arnolda Janssena, założyciela  
Zgromadzenia Słowa Bożego

II wojny światowej. To ci współbracia pokazali mi, jak trzeba kochać Boga i człowieka, nie wahając się poświęcić nawet swojego zdrowia i życia dla szerzenia prawdy o Jezusie Chrystusie oraz Jego miłości do nas – Jego braci i siostr!

Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim, którzy modlą się za mnie, szczególnie Rodzicom, Rodzeństwu, Rodzinie oraz Znajomym. Wiem, moi Kochani, że bez Waszej modlitwy nie podołałbym tej i przyszłej misji. Proszę, módlcie się nadal za mnie i misjonarzy. Bardzo potrzebujemy Waszej modlitwy!

W Miłości Słowa Bożego –

*br. Grzegorz Kendik SVD*



Br. Grzegorz  
z chorym współbratem  
i personelem medycznym

## Idźcie i głoscie: bliskie jest królestwo niebieskie



zdjęcia: archiwum Piotra Piedzewicza SVD

Br. Piotr Piedzewicz SVD w Górnej Grupie, posłany na misję wśród imigrantów w Polsce (Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie)

Pochodzę z warmińskiej miejscowości Susz na Pojezierzu Iławskim. Moja parafia i rodzina od zawsze były związane z Misjonarzami Werbistami. Już w latach sześćdziesiątych ub. wieku pierwszymi misjonarzami w Suszu

byli śp. o. Marian Dolata i o. Janusz Dzienniszewski, z żyjących o. Robert Kollek i o. Dariusz Jankiewicz, ostatni z wikariuszy werbistów. Tak więc można powiedzieć, iż werbistów znałem od dawna, a raczej to oni znali mnie. Moje zainteresowanie misjami i zgromadzeniem pojawiło się dość późno. Wstąpiłem do niego w 2003 r., rozpoczynając 15 sierpnia postulat, kiedy prowincjałem był o. Ireneusz Piskorek. Po zaledwie sześciu tygodniach postulatu nadszedł czas nowicjatu.

Był to szczególny czas poszukiwania i odnajdywania Boga – taki „rok na kolanach”, który wspominam z sentymentem. Tuż po nowicjacie nadszedł najpiękniejszy dzień – 29 września 2004 r. ja i moi współbracia złożyliśmy pierwszą profesję zakonną. Tego samego dnia opuściliśmy nowicjat, udając się do Pieniężna.

Współbracia klerycy podjęli studia filozoficzno-teologiczne, natomiast ja wraz z moimi współbraćmi – braćmi rozpoczęliśmy formację w Instytucie Braci. Przeznaczono mnie do pracy w Bibliotece Misyjnego Seminarium Duchownego, gdzie pracowałem przez dwa lata. Dalszą formację miałem kontynuować w Domu Misyjnym Św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Podją-

łem naukę w Liceum Ogólnokształcącym dla dorosłych w Poznaniu, a w klasztorze zajmowałem się pomocą w ekonomacie domowym.

W Chłudowie pozostałem do 2009 r. We wrześniu zostałem przeniesiony do Warszawy i skierowany do pracy w Domu Geriatryczno-Rehabilitacyjnym Zakonu Szpitalnego. Zajmowałem się tam



Rozmowa współbraci

opieką nad ludźmi chorymi i starszymi, którzy niejednokrotnie potrzebowali opieki fizycznej, ale i duchowej. Ten rok był „rokiem łaski”. Poznać i ukochać Chrystusa cierpiącego z cierpiącym człowiekiem, to nie lada wyzwanie i przywilej. Dostrzec w chorym Chrystusa Frasobliwego i współczuć z Nim, krocząc z Nim po drodze krzyżowej, to łaska. Tu nauczyłem się szacunku do drugiego człowieka i do siebie.

Kiedy piszę te słowa, dobiega końca moja formacja czasowa. Przebywam w nowicjacie wieczystym w Domu Misyjnym Św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie z moimi współbraćmi przygotowujemy się do kolejnego ważnego wydarzenia – złożenia ślubów wieczystych. To dzień od dawna wyczekiwany.

Wszystkich Was, ukochani pomocnicy misyjni proszę, wręcz błagam, o modlitwę w intencji misji i misjonarzy. Proszę Was ponadto, „proście Pana żniwa” o nowe, liczne i święte powołania kapłańskie i zakonne do Zgromadzenia Słowa Bożego Polskiej Prowincji.

Wszystkim Wam serdecznie dziękuję za modlitwę i pamięć!

br. Piotr Piedzewicz SVD



Bracia werbiści



## Życ inaczej

Chcę żyć inaczej – takie pragnienie od zawsze gościło w moim sercu, ale nie zawsze było ono ukierunkowane na życie związane z Bogiem i służbą Jemu, więc cokolwiek wybierałem czy cokolwiek robiłem, czegoś mi brakowało. Nigdy nie byłem uważany za osobę, która wybierze taki rodzaj powołania. Choć chodziłem na spotkania oazowe, jeździłem na rekolekcje i Bóg już wtedy był dla mnie ogromnie ważny, to nikt by się nie spodziewał takiego wyboru, nawet ja sam.

W ostatniej klasie technikum moje myśli zaczęły krążyć wokół pytania: „i co teraz?”. Wtedy Pan, aby do mnie



Na „Przystanku Jezus”

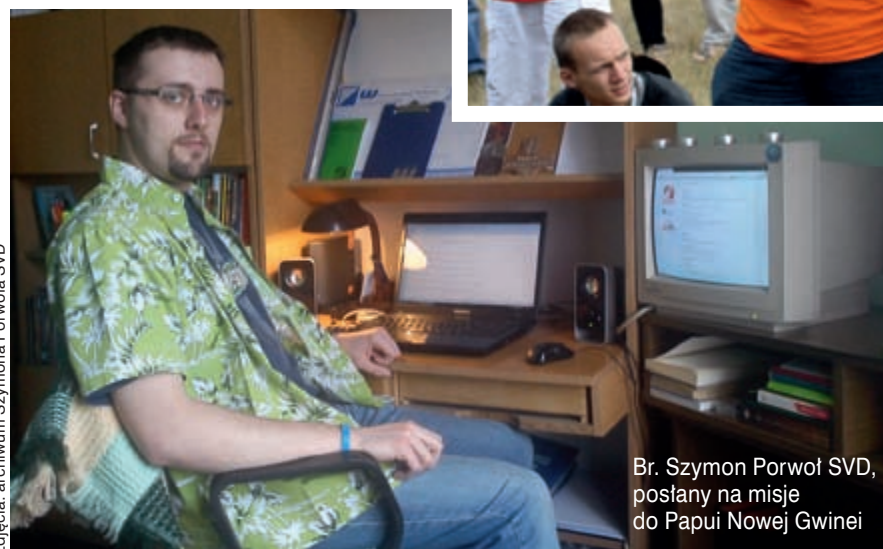
powołuje mnie do bycia bratem zakonnym. Utwierdzał mnie w tym przez wszystkie lata formacji. Spotykałem wspaniałych braci w podeszłym wieku, którzy w swej prostocie służyli Bogu i ludziom i byli w tym powołaniu szczęśliwi. Także różnorakie zajęcia – praca w gospodarstwie, biblioteczki w Pieniężnie czy w naszym wydawnictwie Verbinum w Warszawie upewniały mnie, że to nie tylko droga, która mnie fascynuje, ale przede wszystkim kierunek wskazywany palcem Bożym.

Jestem wdzięczny Bogu za wszystkich, którzy przyczynili się do mojego wyboru: za wspaniałą rodzinę, którą zostawiłem w Rybniku i dla której zwykle dziękuję to za mało; za moją nową rodzinę werbistowską, szczególnie za współbraci, którzy podczas mojego trzyletniego pobytu w naszym domu w Warszawie nauczyli mnie, czym jest wspólnota i braterstwo.

Dziękuję również Panu za osoby, które wiedzą, jak bardzo są dla mnie cenne – jestem im wdzięczny i będę do końca życia.

Dziękuję Bogu za dar powołania zakonno-misyjnego i za Jego ogromną Miłość do mnie, a przede wszystkim za to, że pokazuje mi, że „żyć inaczej” to podążać za Jego wolą, oczekiwać Jego ponownego przyjscia i żyć tak, jakby miało to nastąpić jutro.

Br. Szymon Porwoł SVD



Br. Szymon Porwoł SVD, posłany na misję do Papui Nowej Gwinej

dotrzeć, po raz pierwszy posłużył się mediami. Przeczytałem wówczas wywiad ze świeckim misjonarzem i serce zapragnęło misji. Oczywiście nie od razu podjąłem takie postanowienie, nosiłem to w sobie dosyć długo.

„A czemu nie zakon?” – to pytanie koleżanki z Oazy przestawiło moje życie o 180 stopni, za co będę jej dożgonnie wdzięczny. Od tamtej chwili nie przestawałem myśleć o zakonie i misjach. Wówczas Pan po raz drugi posłużył się mediami, bym wybrał werbistów. Przeglądając bowiem strony internetowe zakonów, trafiłem na stronę werbiści.pl, której już sama szata graficzna mnie pociągała, a kiedy przeczytałem o charyzmacie zgromadzenia, dotknęło mnie jedno zdanie: „podążamy z duchem czasu”. To proste zdanie wystarczyło do pociągnięcia młodego chłopaka,

zafascynowanego komputerami i chcącego tę fascynację rozwijać, by wybrał tę drogę zakonną. Wiedziałem, że Bóg nie każe mi z tego rezygnować, ale pozwoli rozwijać w służbie Jemu i pozwoli mówić o Nim poprzez media.

Zgadając się na Boży plan w moim życiu, od początku wiedziałem, że Bóg



Czas na rowerze to dobry relaks...



# Węgry

„Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” – mówi stare polskie, a także węgierskie przysłowie. Polska zawdzięcza Węgom m.in. św. Jadwigę, królową i obecną patronkę naszego kraju, która była córką Ludwika Węgierskiego. Węgierskie korzenie miał też król Stefan Batory. Polscy generałowie Józef Bem i Henryk Dembiński znaleźli się wśród wojskowych przywódców zrywu niepodległościowego na Węgrzech w 1848 r. Wspieraliśmy się także w czasach komunistycznych. Dzięki Węgom w naszej kuchni zagościł gulasz, a na stołach pojawił się tokaj. Dzień przyjaźni polsko-węgierskiej obchodzimy 23 marca.

Na terenach współczesnych Węgier istniały państwa słowiańskie, którym kres położyli pod koniec IX w. Madziarowie pod wodzą Arpada. Przybyli oni prawdopodobnie z północy, ponieważ ich język jest najbliższym spokrewnionym z językiem fińskim. Dynastia Arpadów panowała na Węgrzech

do 1301 r., za jej rządów w 1001 r. królem Węgier został Stefan I Święty, który schryścianizował kraj.

W połowie XIII w. Węgry, podobnie jak wiele innych ościennych krajów, zostały zniszczone przez najazdy mongolskie. Jednak już 100 lat później osiągnęły szczyt potęgi i za panowania Ludwika Andegaweńskiego (1342–1382) kraj obejmował obszar od Adriatyku po Morze Czarne; był na tyle silny, że skutecznie przeciwstawiał się ekspansji Turcji w Europie. W końcu jednak Węgrzy ulegli Turkom, przegrywając w 1526 r. bitwę pod Mohaczem. Część ziem przeszła wówczas także w ręce Habsburgów.

W 1804 r. Węgry weszły jako prowincja do nowo utworzonego Cesarstwa Austrii, a w 1867 r. zrównały się statusem z sąsiadami i powstały Austro-Węgry. Całkowitą samodzielność uzyskano dopiero po I wojnie światowej. W czasie II wojny światowej Węgry stanęły po stronie Niemiec, jednak kiedy chciały się wycofać

z tego układu i przejść na stronę aliantów, wojska dawnego sojusznika zajęły ziemie węgierskie. Podobnie jak Polska, kraj ten trafił do tzw. bloku wschodniego. Podjęta przez Węgrów próba odzyskania niepodległości i demokratyzacji w 1956 r. zakończyła się krwawą interwencją zbrojną ze strony ZSRR. Pierwsze demokratyczne wybory odbyły się na Węgrzech dopiero w 1990 r., czternaście lat później państwo zostało członkiem Unii Europejskiej.

W kwietniu 2011 r. węgierski parlament przyjął nową konstytucję, która wejdzie w życie wraz z rozpoczęciem nowego roku. W preambule znajdują się odniesienia do chrześcijańskich tradycji kraju, a ustawa zasadnicza zawiera m.in. zapis o ochronie życia poczętego oraz definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny.

*oprac. Małgorzata Bogusiak*

na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov); [www.wegry.info.pl](http://www.wegry.info.pl); [budapest-travel-guide.info](http://budapest-travel-guide.info)



Uczestniczki rekolekcji zorganizowanych przez siostry Służebnice Ducha Świętego w domu rekolekcyjnym księży werbistów w Budapeszcie



Małgorzata Zygar SSpS, Węgry

## Po 60 latach ponownie na Węgrzech

**W** 2008 r. otrzymałam przeznaczenie do nowo powstającej placówki na Węgrzech. Przyjechałam do Budapesztu 8 listopada, w dniu oficjalnego otwarcia domu dla nowej wspólnoty. Jako siostry Służebnice Ducha Świętego powróciłyśmy na Węgry po ponad 60-letniej przerwie. Na uroczystości poświęcenia domu obecne były trzy siostry węgierskiego pochodzenia, które bardzo długo czekały na ten moment. Po wprowadzeniu rządów komunistycznych i rozwiązaniu zakonów w 1949 r., udało im się przedostać do Austrii i tam wstąpić do misyjnych sióstr. Odbyły swoją formację zakonną i stamtąd wyruszyły na misje. Dziś najstarsza z nich, s. Margit, ma już 91 lat. Chętnie przyjeżdża do Budapesztu, aby tutaj spędzić urlop i odwiedzić grób rodziców. 85-letnia s. Ilona ponad 20 lat pracowała w Indonezji, obecnie powróciła do swojej macierzystej prowincji w Austrii. Trzecia z nich, 84-letnia s. Magdolna, dołączyła do naszej wspólnoty w lutym 2009 r., po 38 latach pracy w Ghanie. To one najbardziej cieszyły się z naszego powrotu do ich ojczyzny



S. Małgorzata Zygar SSpS z dziećmi na obozie misyjnym

i teraz modlą się o nowe powołania na Węgrzech.

### Węgierskie początki

Pierwsze siostry Służebnice Ducha Świętego przybyły na Węgry w 1914 r. do Kassa (obecnie Koszyce na terenie Słowacji), gdzie do 1919 r. opiekowały

się rannymi żołnierzami i chorymi na tyfus. Jedna z sióstr zmarła wtedy, zaraziwszy się tą chorobą. W 1943 r. ponownie przyjechały na Węgry, tym razem na zaproszenie ojców werbistów do Kőszeg, zamieszkały niedaleko Domu Misyjnego, w którym pracowały. Zajmowały się prowadzeniem kuchni i domu. Pracy im nie brakowało, gdyż w tym czasie Dom Misyjny liczył 140 mieszkańców. Wspólnota składała się z 4 Węgerek, 3 Słowaczek, Niemki i Austriaczki. Wkrótce zgłosiły się też pierwsze kandydatki. Pod koniec wojny siostry były zmuszone przeprowadzić się do Domu Misyjnego, ze względu na zagrożenie ze strony żołnierzy radzieckich. S. Magdolna, która była wtedy jedną z kandydatek, wspomina, że ojcowie z narażeniem własnego życia bronili ich przed żołnierzami. Kiedy

w 1949 r. władze komunistyczne odebrały zgromadzeniom zakonnym ich domy, a zakonników i zakonnic zmusiły do zamieszkania w różnych miejscach w całym kraju i do podjęcia pracy, Służebnice Ducha Świętego opuściły Węgry i powróciły do swoich macierzystych prowincji. Ponowny powrót stał się możliwy dopiero po upadku komunizmu, po 1990 r. Prowincja austriacka rozpoczęła wtedy starania o ponowne utworzenie placówki na terenie Węgier, plany te jednak nie powiodły się. W 2005 r. otrzymałyśmy zaproszenie od ówczesnego prowincjała węgierskiej prowincji księży werbistów, o. Ladislava Németa, do założenia wspólnoty w Budapeszcie i współpracy przy prowadzeniu nowo powstałego domu rekolekcyjnego. Zaproszenie zostało ponowione przez kolejnego prowincjała, o. Františka Juhosa w 2007 r. Tym razem europejskie prowincje sióstr misyjnych wspólnymi siłami odpowiedziały na zaproszenie, czego owocem jest nasza mała, międzynarodowa wspólnota w Budapeszcie. Zamieszkałyśmy w domu, który ojcowie kupili po zabraniu im Domu



Spotkanie polskich księży i sióstr pracujących na Węgrzech

zdjęcie: Małgorzata Zygar SSpS





Dom misyjnych sióstr Służebnic Ducha Świętego w Budapeszcie

Misyjnego przez władze komunistyczne. W tym małym domku mieszkali i spotykali się przez cały okres komunizmu. Czujemy się zaszczycone tym, że w nim możemy kontynuować życie zakonne.

### Polak – Węgier, dwa bratanki

Zapewne wszystkim znane jest powiedzenie: „Polak – Węgier, dwa bratanki, do szabelki i do szklanki” i kojarzą je z trwającą już od wieków przyjaźnią pomiędzy naszymi narodami. Może właśnie ze względu na tę przyjaźń i to, że Węgrzy z wielką życzliwością odnoszą się do Polaków, od pierwszych dni poczułam się tutaj jak w domu. Słyszac po moim akcencie, że jestem obcokrajowcem, często pytają mnie, skąd pochodzę. Kiedy odpowiadam, że jestem Polką, reagują z wielką radością i przypominają po węgiersku to znane nam powiedzenie: *Magyar – Lengyel, két jó barát, együtt harcol, s issza barát.* Po czym nawiązuje się bardzo serdeczna rozmowa, w czasie której najczęściej wspominają, że byli kie-

dyś w Polsce i doświadczyli tam wielkiej gościnności i życzliwości. Wiele osób wspomina również to, że w czasach komunizmu, kiedy byli na studiach, wzięli udział w pieszej pielgrzymce do Częstochowy i było to dla nich wspaniałe przeżycie. Przyznam, że bardzo miło jest spotykać się z tak wielką życzliwością i akceptacją. Zresztą po dwóch i pół roku na Węgrzech mogę powiedzieć, że naprawdę jesteśmy do siebie podobni – mamy podobną mentalność i historię, i być może stąd bierze się ta wzajemna sympatia. Doświadczam, jakbym żyła wśród swoich, choć w obcym kraju.

### Język węgierski

Jednak żeby to wszystko nie było zbyt cudowne, sprawa wygląda trochę inaczej od strony językowej. Pamiętam moje wielkie zaskoczenie, gdy po pół roku bardzo intensywnej nauki węgierskiego, byłam w stanie powiedzieć tylko najprostsze zdania i jeszcze nie mogłam porozumiewać się z ludźmi. Jeszcze



Wspólnota sióstr w Budapeszcie, od prawej: s. Blandina Bano (Indonezyjka), s. Magdolna Káró (Węgierka) i s. Małgorzata Zygar

większe zaskoczenie, a raczej przerażenie odczułam, gdy po roku nauki wcale nie było lepiej. Wprawdzie kiedy wyjeżdżałam z Polski, straszono mnie trochę węgierskim, ale ponieważ zawsze byłam zdania, że wszystkiego można się nauczyć jeśli naprawdę się chce, nie przerażała mnie jego trudność. Język ten rzeczywiście bardzo różni się od pozostałych języków europejskich. Np. porządek słów w zdaniu jest całkowicie inny od porządku w języku polskim. To co my mówimy





S. Małgorzata.  
Apostolat wśród  
węgierskich Romów

➔ na początku zdania, Węgrzy mówią na końcu, a to co my stawiamy przed wyrazem, oni stawiają po. Potrzeba dużo czasu, żeby się do tego przyzwyczaić i zapomnieć, że po polsku mówi się inaczej. Jednak pomimo tych rozczarowań i trudności, dzięki łasce Bożej, nigdy nie opuściły mnie ani sympatia do tego języka, ani zapał do jego nauki, a trudność w opanowaniu go zawsze bardziej mnie pociągała niż zniechęcała. Nauczyciele w szkole często powtarzali nam słowa bł. Jana Pawła II, który rzekomo miał powiedzieć żartem, że tego, kto uczy się węgierskiego, ominie czyściec, bo zaliczył go już na ziemi i po śmierci może iść prosto do nieba.

## Katechizacja

Dobrą motywacją do przełamania lęku i odważniejszego wypowiedzania się po węgiersku była dla mnie praca katechетки, którą podjęłam we wrześniu ubiegłego roku. Do dzisiaj mam przed oczyma wyraz twarzy dzieci, szczególnie ich wielkie zdziwienie oczy, które zdawały się mówić: „jak ona dziwnie mówi”. Do dzisiaj także brzmi mi w uszach pytanie pewnej zniecierpliwionej pierwszoklasistki, która w styczniu zapytała mnie: „Sistero, kiedy ty się wreszcie nauczysz mówić po węgiersku?”. Dzieci przyjmują mnie jednak z wielką otwartością i miłością, przez co doświadczam, że nie doskonałość języka, ale serdeczność i życzliwość są tym, co dla spotykanych ludzi jest najważniejsze. Moja praca przy-

pomina pracę „wędrowną katecheticę”, ponieważ katechizuję w czterech szkołach i dwóch przedszkolach na terenie sąsiedniej parafii. Jednego dnia mam np. pięć lekcji w czterech miejscach. Na Węgrzech tylko w szkołach katolickich katecheza jest prowadzona regularnie i wpisana w rozkład zajęć. W szkołach państwowych



Najstarsza węgierska siostra ze zgromadzenia sióstr Służebnic Ducha Świętego. Na zdjęciu: na obozie dla młodzieży

natomiast dzieci mają prawo do uczestniczenia w katechezie, ale odbywa się ona popołudniami, po zakończeniu lekcji i tylko dla chętnych. W rzeczywistości bardzo mało dzieci przychodzi na lekcje

religii. Z 30-osobowej klasy zgłaszają się dwie lub trzy osoby, z niektórych – nikt. Na katechezę przychodzą najczęściej uczniowie z klas I-III, które chcą przygotować się do Pierwszej Komunii św. I właściwie na tym etapie kończy się katecheza węgierskich dzieci. Potem ewentualnie zgłaszają się do bierzmowania, ale między Pierwszą Komunią i bierzmowaniem niewiele osób uczestniczy w lekcjach religii. Pracuję w szkołach państwowych. W każdej szkole udało mi się utworzyć dwie grupy: I i II klasa razem oraz od III klasy wzwyż dla tych, którzy przygotowują się do Pierwszej Komunii św. lub do sakramentu chrztu. Dla wielu dzieci katecheza jest jedynym czasem spotkania z Bogiem, mimo że pochodzą z katolickich rodzin. W większości są to rodziny niepraktykujące, dlatego dzieci nie mają możliwości uczestnictwa w Mszy św. lub doświadczenia wspólnej modlitwy, nie mówiąc o czerpaniu z wiary i przykładu rodziców.

## Dziesięć wieków chrześcijaństwa

Wielkim zaskoczeniem po przyjeździe na Węgry było to, jak wielkie spustoszenie w ludzkich duszach pozostawił tutaj komunizm. Niepraktykujący katolicy, niesakramentalne małżeństwa, rozbite rodziny – to codzienność węgierskich duszpasterzy. Smutny jest fakt, że tak wielu katolików nie praktykuje i ztratilo poczucie ważności uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Rezygnują z niej bardzo łatwo, nawet z błahych powodów. Można powiedzieć, że rzeczywiście udało się ideologii komunistycznej wydrzeć Boga z ludzkich serc, i to w narodzie z bardzo długą i bogatą historią chrześcijaństwa. Węgry przyjęły chrzest ok. 972 r., czyli niedługo po Polsce, za sprawą księcia Gejzy, ojca pierwszego króla Węgier, Stefana I. Pierwszy władca był chrześcijaninem, a po śmierci został ogłoszony świętym, podobnie jak jego syn św. Emeryk oraz jego żona bł. Gizela. Piękna i wzruszająca jest historia o tym, że św. Stefan, nie mając następcy, gdyż św. Emeryk zginął w młodym wieku w czasie polowania, powierzył Maryi swoje królestwo i Jej ofiarował swoją koronę. Od tego czasu Matka Boża stała się królową i patronką Węgrów, którzy nazywają ją *Magyarak Nagyasszonya*


(to szczególnie nabożeństwo do Matki Bożej również łączy nasze narody). Wyjeżdżając z Polski niewiele wiedziałam o początkach chrześcijaństwa i Kościele na Węgrzech. Dopiero po poznaniu długiej i bogatej tradycji uświadomiłam sobie, jak silne musiało tu być prześladowanie Kościoła, skoro w ciągu 45 lat dyktatury komunistycznej zniszczono wiele z tego, co przez dziesięć wieków budowano. Wiara jednak przetrwała w sercach wielu ludzi. Było wiele babć, które prowadziły swoje wnuki na katechezę i do kościoła, mimo że rodzice tego nie chcieli lub nie mogli praktykować swojej wiary. I robią to do dnia dzisiejszego. Miałam kiedyś lzy w oczach, kiedy w szkole zainteresowała się mną dziewczynka, pytając czego uczę. Nie bardzo wiedziałam, co to jest katecheza, więc zapytałam ją, czy wie, kto to jest Bóg. Powiedziała, że wie, bo kiedyś chodziła z babcią do kościoła. Ucieszyłam się tym, jednak dziewczynka dopowiedziała, że już nie chodzi do kościoła, ponieważ babcia zmarła. Pomyślałam wtedy, że zapewne trudno było odchodzić z tego świata ze świadomością, że już nikt nie zabierze wnuczki do kościoła.

Z drugiej strony, każdego dnia doświadczamy tutaj, jak wielu ludzi jest spragnionych Boga oraz szuka prawdy i sensu życia. Mimo wielu problemów Kościoła na Węgrzech przeżywa odrodzenie. Parafia, na terenie której mieszkamy, jest bardzo żywa i prężna. W niedzielę, a także w dni powszednie przychodzą na Mszę św. całe rodziny, nawet z małutkami dziećmi. Zawsze są ministranci lub ministrantki przy ołtarzu. Wielką nadzieję na odrodzenie wiary przyniosły nam także ubiegłoroczne wybory, w których zwyciężyła koalicja Fides – KDNP (chrześcijańscy demokraci), oraz podpisana przed kilku tygodniami nowa konstytucja. Zaczyna się ona od słów węgierskiego hymnu „Boże, błogosław Węgrom” i uznaje rolę chrześcijaństwa za „kluczową dla podtrzymania narodu”. Węgrzy wyrażają w niej swoją dumę z tego, że „pierwszy król, św. Stefan



## Republika Węgierska

- powierzchnia: 93 028 km<sup>2</sup> (110. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 10 mln (84. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 107 os./km<sup>2</sup>
- stolica: Budapeszt
- język urzędowy: węgierski
- religie: katolicy 51,9%, kalwini 15,9%, luteranie 3%, grekokatolicy 2,6%, inni chrześcijanie 1%
- jednostka monetarna: forint (HUF)

przed tysiącem lat osadził węgierskie państwo na trwałych fundamentach, a ich ojczyznę uczynił częścią chrześcijańskiej Europy”. Cieszymy się, że możemy być świadkami tego, jak naród węgierski z dumą powraca do swoich chrześcijańskich korzeni. 



Lekcja religii



# Ośrodek Jana Pawła II

zdjęcia: Gergorius Atulolon SVD



Jeden z turnusów kolonii letnich dla dzieci w Ośrodku Duszpastersko-Rekolekcyjnym im. Jana Pawła II. Wykadrowany portret o. Edwarda Konkola SVD

**W** ośrodku tym byłem kilka razy – jako duszpasterz, z dziećmi. Jechaliśmy tam autobusem, innym razem pociągiem. Przez całą noc. Autobus był zawsze pełen. Pasażerowie to dzieci z ubogich rodzin z województwa podlaskiego. Mieliliśmy dotrzeć nad morze do Jastarni na wakacje organizowane przez Stowarzyszenie „Droga” w Białymstoku, którym kierują księża werbiści, z prezesem o. Edwardem Konkolem na czele. Stowarzyszenie to ma kilka placówek, m.in. Ośrodek Duszpastersko-Rekolekcyjny im. Jana Pawła II w Jastarni, w którym co roku odbywają się dwa turnusy dwutygodniowych kolonii wypoczynkowo-terapeutycznych dla dzieci.

## Pokarm duchowy na początek

„Eucharystia jest Sakramentem, w którym wyraża się najpełniej nasz nowy byt” (Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 20). Wakacje w Jastarni zaczynały się od wspólnej Mszy św. na podwórku pod drzewami albo w kaplicy, w zależności od pogody. Spotykały się na niej wszystkie dzieci oraz wychowawcy i opiekunowie, a także kadra pracowników na tych wakacjach.

Każdy dzień my, organizatorzy wakacji, rozpoczynaliśmy od Mszy św. o godz. 7.30. Potem był brewiarz dla kadry i turystów wypoczywających w ośrodku. Spotkanie z Bogiem – źródłem wszelkiego dobra, źródłem życia. Prosiłmy Go o bezpieczne wakacje dla dzieci i wszystkich odpoczywających w tym ośrodku i na całym świecie. Każda „ciocia” i każdy „wujek” (tak dzieci zwracały się do wychowawców i opiekunów) modlili się za swoją grupę, przedstawiali Bogu trudności związane z podopiecznymi, modlili się za dzieci mające problemy w domu rodzinnym i te, które danego dnia miały imieniny albo urodziny. Po modlitwie miało miejsce spotkanie wychowawców i opiekunów w celu ustalenia programu dnia dla wszystkich grup. Pierwszy werbistowski misjonarz Chińczyków, św. Józef Freinademetz

powiedział: „Działamy na tyle, na ile się modlimy”. I miał rację. Sam doświadczyłem tego na własnej skórze, tam w Jastarni. I doświadczyłem radości z przebywania wśród dzieci.

Po spożyciu pokarmu duchowego i spotkaniu organizacyjnym budziłyśmy dzieci ze snu. Dni biegly szybko, wypełnione różnymi atrakcjami. Nad morzem ich nie brakowało: spacer po plaży, opalanie się, kąpiel w morzu i zabawy na piasku, a do tego jazda na rowerze wodnym i rejs statkiem do Trójmiasta. Poza tym dużo zajęć ukierunkowanych na rozwój talentów dzieci: śpiew, malowanie, recytacja – z nagrodami, dla zachęty. Był konkurs piosenek religijnych i konkurs biblijny oraz przedstawienia oparte na Piśmie Świętym. Dzieci zawsze z entuzjazmem brały udział w tych zabawach, chętnie też służyły do Mszy św.

## Poszukiwanie dróg życia

Czas przed obiadem był bardziej rozrywkowy, natomiast po obiedzie bardziej spokojny. Po południu odmawialiśmy Koronkę do Bożego miłosierdzia i adorowaliśmy Najświętszy Sakrament w kaplicy, zgodnie ze słowami Pisma: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie* (Łk 18,16). Godziny od 16.00 do 18.00 przeznaczone były na „poszukiwanie” – zajęcia, które prowadziliśmy razem z o. Edwardem Konkolem. „Poszukiwanie” to spotkanie z Bogiem i drugim człowiekiem w poszukiwaniu dróg życia. Punktem wyjścia było uświadomienie sobie, że każdy jest dobry, stworzony na obraz i podobieństwo Boga i kochany przez Niego. Podczas „poszukiwań” był czas na modlitwę spontaniczną, dzieci chętnie angażowały się w przedstawienia, również w formie pantomimy.

## Apel Jasnogórski na koniec dnia

Nasz dzień kończył się Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00 przy figurze Matki Bożej. Modlitwa niekiedy przeciągała się,

bo każde dziecko chciało coś powiedzieć Maryi. Ustawialiśmy się w kole i trzymaliśmy za ręce. Dziękowaliśmy Bogu w obecności Matki Jezusa, stojącej w centrum z otwartymi rękoma, jakby przytulającej wszystkie dzieci do swojego serca. Maryjo, króluj nad Polską, króluj nad swoimi dziećmi! Jan Paweł II mówił: „Czuwać i pamiętać, to znaczy być przy Maryi”. Nasz Apel płynął prosto z czystych serc dzieci do czystego serca Matki.

Dwa razy w tygodniu o godz. 22.00 był też czas na adorację Najświętszego Sakramentu przez opiekunów i wychowawców oraz chętne dzieci, którym nie chciało się jeszcze spać o tej porze. W tej godzinie powierzaliśmy się w ręce Boga. „Pan blisko jest... W Nim serca moc.”

### Msza św. na plaży

Wszystko co dobre, szybko się kończy. Czas pożegnania tuż tuż. O zachodzie słońca, na plaży odbyła się Msza św. na zakończenie turnusu wakacyjnego. Ołtarz, zrobiony z piasku i wody morskiej przez grupę najstarszych chłopców, został udekorowany polnymi kwiatami przez dziewczęta z najstarszej grupy. Umocniony kamieniami, miał wysokość półtora metra. Bóg jest Stworzycielem wszystkich i wszystkiego, korzystamy więc z natury, uwielbiając Go. Wszystko jest od Niego i dla Niego.

Sceneria robiła wrażenie. Było przepięknie! Czerwone niebo w czasie Przeistoczenia i Podniesienia. Dobrze nam tutaj, chciałoby się – jak św. Piotr na Górze Tabor – postawić trzy namioty... (zob. Łk 9,28-36). Niebo spotyka się z ziemią właśnie tu. Bóg daje nam kawałek Nieba w postaci Chleba – przez Komunię Świętą. Słowo Ciałem się stało i mieszka wśród nas. Na zawsze!

Powrócimy tu jeszcze kiedyś, bo było bardzo fajnie – mówiło prawie każde dziecko na pożegnanie. Zwłaszcza Msza na plaży – powiedziały niektóre z nich. Ja dostałem przed laty m.in. obrazek Matki Bożej z naklejonymi bursztynami i napisem na odwrocie: „Na pamiątkę miłego pobytu w Jastarni, dla Ojca Grzegorza z Indonezji, od Martyny Leoniewskiej, Izabeli Wojciechowskiej i Barbary Matysiuk. Lipiec 2002 r.”



O. Gergorius Atulolon SVD na turnusie w Jastarni

## Krzyżówka misyjna nr 184

	1			2		3	4		5
6		6				7			21
						8			15
9									
	10	11				12			
13						14			
15									
	1								
16						17			18
21									
23									

Znaczenie wyrazów:

1) „... do Ziemi Świętej z Neapolu” – poemat dygresyjny Juliusza Słowackiego; 2) ubranie, strój; 3) choroba, w której cierpiących wspierał o. Marian Żelazek SVD; 4) klasztorne parlatorium; 5) osobny budynek przy kościele zwany kampanilą; 6) obiecwana przy rozgrzeszeniu; 7) Jasnogórski; 8) pismo wszczynające proces sądowy; 9) powodują rośnięcie ciasta; 10) kość Adama, z której Bóg stworzył Ewę; 11) ksiądz, kaznodzieja; 12) Groźny albo Turgieniew; 13) konflikt, niezgoda; 14) Stary lub Nowy; 15) św. Józef – ... Najświętszej Maryi Panny, wspomniany w Kościele 19 marca; 16) racja, dawka; 17) przyboczna Ojca Świętego to Gwardia Szwajcarska; 18) żółty gatunek narcyza; 19) wiklinowe naczynie, w którym znaleziono Mojżesza; 20) czasownika to koniugacja; 21) miejsce zwycięstwa Aleksandra Wielkiego nad królem perskim Dariuszem III (333 r. p.n.e.); 22) świętuje 30 października; 23) strzęp wełny.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 32, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 182: ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ, ŚPIEWAJCIE PANU WSZYSTKIE KRAINY (Ps 96,1).

Nagrody wylosowali: Magdalena Paszczyk (Suwałki), Małgorzata Karaszewska (Sypniewo), Wanda Feliniak (Zgierz), Edyta Scheithauer (Walce), Józef Kula (Suszec), Ryszard Czerwik (Bytom), Monika Wiciak (Luboń), Adela Bałanda (Jarosław), Barbara Komisarczyk (Żarów), Jan Sianko (Suraz).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.





## Różaniec i powołanie



zofjcia: Franciszek Bąk SVD

Postać bł. Franciszka Marto w witrażu w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej Misyjnego Towarzystwa św. Andrzeja Apostoła w Tyśmienicy na Ukrainie

W naszej religijnej tradycji październik związany jest w sposób szczególny z modlitwą różańcową. Przed nami kolejna okazja, by odkrywać piękno, głębię oraz cudowne działanie tej modlitwy. Bł. Jan Paweł II wiele razy zachęcał do jej odmawiania: „Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! Taka wspaniała modlitwa! Wspaniała w jej prostocie i jej głębi. W tej modlitwie powtarzamy po wielokroć słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swej kuzynki, Elżbiety. Z tymi słowami łączy się cały Kościół. Na tle słów *Zdrowaś Maryjo* dusza uzmysławia sobie zasadnicze wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa”.

Powtarzane w modlitwie różańcowej słowa to powołanie, które Archanioł Gabriel obwieścił Maryi. W naturalny więc sposób wprowadzają one naszego ducha w niezwykły klimat otwarcia na Boże działanie, ukazane w scenie Zwiastowania. Powołanie jest zawsze wezwaniem do udziału w zbawczym dziele Chrystusa, dlatego rozważanie tajemnic Jego życia powinno nam pomagać rozpoznać własne miejsce w tym dziele i umacniać do wypełniania zadań z nim związanych.

Możemy też mówić o szczególnym powołaniu czy wezwaniu do odmawiania Różańca. Takie wezwanie kieruje do nas Matka Boża w objawieniach w Lourdes, La Salette czy Fatimie. Podejmowanie modlitwy różańcowej odczytał za swoje osobiste powołanie bł. Franciszek Marto z Fatimy. Słowa Maryi, że musi odmówić wiele Różańców, zanim dostanie się do nieba, dały mu ogromną siłę do praktykowania tej modlitwy. Z trójki dzieci, którym objawiła się Maryja w Fatimie, on modlił się najczęściej. Od kiedy wiedział, że niebawem umrze, godzinami modlił się, klęcząc w ustronnych miejscach. Kiedy jego dwie koleżanki, Łucja i Hiacynta, rankiem wyruszały do szkoły, on przez cały dzień pozostawał w kościele. Wieczorem dziewczynki znajdowały go ukrytego za ołtarzem.

Matka Boża prosiła w Fatimie, aby modlić się o nawrócenie grzeszników, by dusze nie zatracaly się w piekle. To właśnie z tych objawień pochodzi prośba, by Jezus „zaprowadził wszystkie dusze do nieba”. Czy nie jesteśmy powołani, aby mocą modlitwy różańcowej przywoływać do Boga tych wszystkich, którzy weszli na drogę zatracenia? Niech to wołanie dociera nie tylko na krańce świata, ale nawet do bram samych piekieł. „Wierźcie w moc Różańca. Nie oparł mi się żaden grzesznik, skoro oplotłem go Różańcem” – powiedział św. Ludwik Grignon de Montfort. Wierźmy i módlmy się!

*Franciszek Bąk SVD*



Matka Boża Fatimska w kaplicy Misyjnego Towarzystwa św. Andrzeja Apostoła

### SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
e-mail: [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Różaniec to łańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytu...

kard. Stefan Wyszyński


## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonja 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)





Przez różaniec  
lud chrześcijański  
wstępuje do szkoły Maryi,  
dając się wprowadzić  
w kontemplację piękna  
oblicza Chrystusa  
i w doświadczanie  
głębi Jego miłości.

*bł. Jan Paweł II*  
(List apostolski  
*Rosarium Virginis Mariae*)